Nr. 256. Lwów — Sroda dnia 6 Listopada. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

# PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . 60 h.

Dziś | św. Leonarda W. | Arefty
Jutro | św. Engelberta | Markyana

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 7 m. 1
Zachód „ „ 4 m. 26

Długość dnia godzin 9 minut 25
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

## Radykalizm w Wielkopolsce.

Polityka odosobnienia się od wszystkich przyjaciół w obozie niemieckim, zupełnego zerwania z nimi stosunków jedynie dlatego, że są Niemcami, zdobywa powszechne uznanie naszej ludności w Wielkopolsce. Kierunek, wskazywany społeczeństwu przez radykalny tygodnik *Pracę*, cieszy się sympatyą zarówno pod strzechami, jak w dworach szlacheckich. Przyznają to wszystkie pisma poznańskie i przed tym faktem pochylają głowy, nie zdobywając się nawet na męski żal z tego powodu, ani na żadną jędrną przestrogę. Z filozoficznym spokojem archeologa, który ociera kurz ze starych pargaminów, a potem odczytuje z nich to, co było niegdyś i już się odstać nie może i wpływu nie wywiera na dzisiejsze czasy, powiada *Kuryer Poznański*, że „powodzenie *Pracy*, abonowanej pod strzechą włościańską i w szlacheckich dworach, jest niczem innem, jak wykwitem istniejącego u nas, a wywołanego przez hakatę usposobienia“. A dalej powiada ten dziennik, że nie przystaje na radykalne stanowisko *Pracy*, ale nie zarzuca mu niedojrzałości politycznej. Owszem, przyznaje, że działalność radykalna jest „aż nazbyt dojrzałą“, ponieważ dojrzała już „polityka rozpaczy“, na którą jednak — ze swego punktu widzenia — *Kuryer Poznański* się nie godzi. Ale cóż z tego, że się nie godzi, skoro zaraz potem dodaje: „Poważnym i wielkim i w swych skutkach dojrzałym jest ruch, któremu przoduje *Praca*“. Jeżeli on jest poważnym, wielkim, dojrzałym, to doprawdy dziwno, że *Kuryer Poznański* ma swój punkt widzenia, który nie pozwala mu przymknąć do tak godnej ewolucyi. Kogo swym punktem widzenia pociągnie ku sobie, kogo odstręczy od tego poważnego, wielkiego i dojrzałego ruchu? Sam jeden, jak Achilles, cofa się do swego namiotu, walki się wyrzeka z radykalizmem, czoło przed nim pochyla. Inne pismo umiarkowane, *Dziennik Poznański*, również stanęło przed owym radykalizmem zgięte we dwoje, z dymiącym trybularzem w rękach, i woła, że „zupełnie uznaje radykalne stanowisko“.

A więc właściwie nie ma już różnic w Wielkopolsce w poglądach na cele i środki. Jest jeden uznany pan, a na imię mu radykalizm, a wyrósł on, okrzepł i dojrzał na gruncie długo uprawianym przez hakatę. Inni, którzy „ze swego punktu widzenia“ nie pochwalają tego panowania, przyznają mu jednak racyę bytu i tylko nazywają tę ewolucyę „polityką rozpaczy“.

Najzgubniejsza to i najgłupsza polityka, nawet nie żadna polityka, ale po prostu szaleństwo, tem gorsze, że w niem jest system. Z rozpaczy można się utopić, albo ze skały rzucić się w przepaść, lub w łeb sobie palnąć, lecz niepodobna tymi sposobami ratować się od germanizacyi. Co doprowadziło do rozpaczy? Czy to, że wskutek hakaty Szląsk się obudził do narodowego życia, chłop stał się Polakiem i dzielnym gospodarzem, mieszczaństwo polskie się wytworzyło i jest silne? Sam zarząd komisyi kolonizacyjnej nie broni się od zarzutu, uczynionego mu przez *Kölnische Ztg.*, że tyleż ziemi polskiej przeszło do Niemców, ile niemieckiej do Polaków, lecz tylko dowodzi w swym komunikacie, że inaczej być nie mogło, ponieważ komisya nie poprzestawała na kupowaniu ziemi, lecz znaczną część swych funduszów obracała na zaszczepienie niemieckiej inteligencyi, bez której kolonista byłby przepadł. A zatem, nie zmniejszył się obszar naszych posiadłości. Jednocześnie powstały znaczne kapitały, których przed hakatyzmem nie było. Duch okrzepł, obowiązkowość się rozwinęła, narodowe poczucie stało się gorące i czynne. Skąd więc rozpacz? Jest ona dzieckiem zwątpienia, lecz co ją zrodziło? Nic innego, jak chyba tylko niecierpliwość, że się nie zrobiło jeszcze więcej. Ta niecierpliwość z jednej strony, a z drugiej — ciągłe drażnienie hakaty, ciągłe kłócia — to są rodzice „dojrzałego“ radykalizmu. Więc to nie jest polityka rozpaczy, ale ta sama, nasza odwieczna nieprzyjaciółka, polityka nerwów.

Złe, że zrywamy z katolickiem centrum, zwłaszcza teraz, gdy ten zacny obóz już się otrząsa z wpływów magnateryi szląskiej i pod działaniem katolików westfalskich wraca zwolna na drogi, wytknięte niegdyś przed Windhorsta. Złe, że przez swój radykalizm zaczynamy podobać się socyalistom niemieckim, którzy już zapowiadają nam swą kompromitującą protekcyę. Ale to jest złe mniejsze, bo wszystko, co się robi na politycznej szachownicy wewnątrz Prus, nie wpływa na hakatę rządową i prywatną, a przytem nasze odwrócenie się od centrum zapewne nie zachęci tego zacnego obozu do zemsty.

Lecz inne wielkie zło wyniknie z radykalizmu: on, polityczny teraz, stanie się niebawem także społecznym. Niepodobna być przez pół białym, a przez pół czerwonym, niepodobna dlatego, że radykalizm polityczny wnet uschnie, jeżeli nie zapuści korzeni w samą duszę narodu. Ponieważ ci, co go krzewią, nie chcą, aby on uwiądł, przeto będą rozwijali radykalizm społeczny. A więc zacznie się podkopywanie tradycyi, wiary, szacunku dla powagi i rozwagi, zacznie się krzewienie hałasu, a ponieważ na tej bardzo spadzistej drodze, kto słabszy, ten będzie zbiegał prędzej, przeto strzelcy, przodujący temu ruchowi, poczną pukać w stronę religii, w stronę rodziny, w stronę prywatnej własności i tak dalej, wciąż dalej, aż do samobójstwa narodowego, religijnego i człowieczego.

Nie kokietować więc teraz z tym ruchem radykalnym, choćby on był naprawdę silny, czemu nie wierzymy; nie prawić mu, że jest „poważnym, wielkim i w skutkach swych dojrzałym“, nie przyznawać, że jego stanowisko znajduje uzasadnienie w stosunkach wytworzonych przez hakatę, ale walczyć z nim bez znużenia i choćby do ostatniego tchu. Bo wtedy, gdyby nawet przyszło do ognistego potopu, będzie choć siedmiu sprawiedliwych.

## Stara czy nowa metoda?

Piszą nam z Wiednia, 4 listopada:

Dziś ma się skończyć „pierwsze czytanie“ budżetu, jutro rozpocznie się dyskusya w komisyi budżetowej. Równocześnie komisya roztrząsać będzie budżety na rok 1901 i 1902. Prócz tego musi rozważyć trzy ustanowione za pomocą § 14-go budżety lat 1898, 1899 i 1900. Ku załatwieniu tej nadzwyczajnej pracy potrzeba bardzo znacznego skrócenia zwykłego trybu obrad. Gdyby na pierwszych posiedzeniach komisyi zaznaczył się choć tylko opór przeciwko skróceniu obrad, stałoby się jasnem, że budżet nie będzie załatwiony przed świętami. Wprawdzie nie zachodzi absolutna konieczność, aby budżet na rok 1902 był uchwalony w bieżącym roku. W czasach, gdy jeszcze nikt nie domyślał się obstrukcyi, wydarzało się często, że budżet bywał uchwalany dopiero w maju lub czerwcu, a zatem po upływie pierwszego półrocza budżetowego. W najgorszym więc razie i teraz możnaby się zadowolić uchwaleniem prowizoryum budżetowego na pierwszy kwartał roku przyszłego. Dla rządu nie byłoby to wcale katastrofą. Tem mniej, że w razie przesilenia, żaden nowy gabinet nie mógłby przed świętami osiągnąć więcej, jak prowizoryum budżetu. Tylko Izba poselska wystawiłaby sobie testimonium paupertatis. Instytucye parlamentarne coraz więcej tracą na znaczeniu w opinii filozofów i statystów. Ale także w tych szerszych kołach, które przez kilka lat lubowały się w cyrkowych produkcyach parlamentarnych, wreszcie przy wzrastającej biedzie, powstała silna reakcya. Szanowni posłowie zdumieliby się nieraz, gdyby usłyszeli, jakie o nich i o parlamentaryzmie wogóle krążą zdania właśnie w tych kołach, które niegdyś witały go jako zbawczą reformę! Nie ulega wątpliwości, że Rada państwa powinna śpiesznie i stanowczo powrócić do cichej a użytecznej pracy, jeżeli się nie ma rozpowszechnić opinia o jej zbyteczności, a nawet szkodliwości.

Punkt ciężkości od jutra spoczywać będzie w komisyi budżetowej. Stąd nie wynika, aby tymczasem pełna Izba miała bezkarnie bawić się w dyskusyę o jałowych wnioskach naglących, lub nibyto popularnych interpelacyach. Oskarżanie ministrów, wnioski naglące, interpelacye — są to nadzwyczajne środki, używane w normalnych czasach rzadko i tylko w najważniejszych chwilach W tutejszej Izbie poselskiej dopiero w 31 roku jej istnienia pojawił się pierwszy wniosek oskarżenia ministra (hr. Schoenborna w r. 1892). Od roku zaś 1898 takie wnioski sypały się tuzinami, tracąc temsamem wszelkie praktyczne znaczenie. Wnioski naglące i interpelacye w ostatnich latach setkami, może tysiącami wędrują do archiwów Izby. P. Daszyński chwalił się przedwczoraj na kongresie socyalistów, że jego frakcya w bieżącej sesyi wniosła już — 151 interpelacyj! Inne frakcye skrajne zasłużyły sobie na tę samą „pochwałę“. Przygodny korespondent *Czasu* tymi dniami słusznie zauważył: „Społeczności, do radykalizmu przywykłej, zdaje się, że się nic nie robi, jeżeli nie słyszy koło siebie ciągłej pukaniny i demonstracyjnej wrzawy. Każdy radykał z natury swej zwykł nawet na muchę wybierać się z armatą. Wywołuje to zaraz jedno następstwo: nadzwyczajny ekspens sił, nawet ich marnotrawstwo, tem smutniejsze w naszem społeczeństwie, gdy my winniśmy właśnie celować oszczędnością w używaniu sił“.

Takiem co najmniej marnotrawstwem parlamentarnych sił i środków jest np. interpelacya posła Rottera o tak podrzędnej kwestyi, jak ta, że w Krakowie urzędnik skarbowy został wyznaczony na prezesa komisyi wyborczej, co zdarza się wszędzie. Według regulaminu austryackiej Izby poselskiej minister nawet nie jest zobowiązany odpowiedzieć na interpelacyę. Ale nawet najlepiej usposobiony w tym względzie minister nie może odpowiadać na setki interpelacyi, po większej części całkiem zbytecznych, wynikających często z interesu zaściankowego, czasem nawet jedynie z interesu pewnego pisemka (skonfiskowanego).

Koło polskie zawsze parlamentarnych środków używało rozważnie i z należytą miarą, co sprawiało, że każda jego interpelacya, stawiana tylko z ważnych powodów, wywierała też odpowiedni wpływ i dostępowała odpowiedzi rządu. Demokraci nasi tę starą, wytrawną metodę parlamentarną, uważaną przez nich za przeżytą, pragną zastąpić tą nową żywiołów skrajnych i warcholskich, które im — rzecz zabawna! — imponują, chociaż przy chłodnej rozwadze zrozumieliby łatwo, że ta nowa metoda przysparza tylko wrzawy, przeszkadza prawidłowej pracy parlamentu, ale nie odniosła dotąd żadnych pozytywnych korzyści. Ostrzegaliśmy niedawno Koło polskie przed głosowaniem za obcymi wnioskami naglącymi; ostrzegamy przed niemniej szkodliwą manią interpelacyjną, którą pragną mu zaszczepić nasi demokraci, naśladujący liche obce wzory. Może im chodzi o rozbicie Koła. Ale i to byłoby mniejszem złem, niż poddanie się Koła pod te prądy demokratyczne, co musiałoby w krótkim czasie zniweczyć dotychczasowe poważne stanowisko Koła w Radzie państwa.

Tylko nowicyusze polityczni mniemają, że to stronnictwo znaczy w Izbie i w państwie najwięcej, które robi najwięcej hałasu. Rzecz ma się odwrotnie. Frakcya 20 posłów konserwatywnych z Czech, która nie robi hałasu, naprawdę wywiera o wiele znaczniejszy wpływ, niż cały klub młodoczeski. Naiwny też tylko przypuszcza, że Wolf i Schoenerer obalili gabinet hr. Thuna. O wiele więcej przyczyniło się do tego kilka słów wspólnego ministra wojny! Zresztą w urządzaniu burzy w szklance wody, w czem są mistrzami skrajne stronnictwa niemieckie i czeskie przy pomocy goniącej zawsze wyłącznie za sensacyą, a pozbawionej zmysłu politycznego prasy wiedeńskiej, nigdy nie dorównamy im; — nie potrzebujemy im tego zazdrościć. Byłoby wielką lekkomyślnością porzucać starą, wypróbowaną metodę Koła gwoli chorobliwym zachciankom secesyonizmu i dekadentyzmu parlamentarnego.

## Dziesięć „postulatów“ p. Romanowicza.

Warszawski *Kuryer Codzienny* organ demokratyczny ściśle zaprzyjaźniony ze skoncentrowanymi demokratami galicyjskimi, podał spis owych słynnych dziesięciu postulatów p. Romanowicza, które w myśl jego wniosku Koło polskie miało przedstawić rządowi jako pewnego rodzaju ultimatum z zagrożeniem, że jeżeli nie zostaną spełnione, w takim razie Koło polskie nie przyczyni się ani do rychłego uchwalenia budżetu państwowego, ani do usunięcia przeszkód w prawidłowem funkcyonowaniu parlamentu i będzie cicho popierało obstrukcyę.

Owóż wniosek p. Romanowicza opiewał jak następuje:

I. Koło polskie postanawia zachować i nadal wolną rękę zarówno wobec rządu, jak i wobec wszystkich stronnictw Izby — a do usuwania przeszkód w dalszem prawidłowem funkcyonowaniu parlamentu i w szybkiem załatwieniu budżetu tylko wtedy czynnie się przyłożyć, jeżeli:

a) środki do tego celu proponowane będą ściśle konstytucyjne;

b) jeżeli rząd stanowczo zapewni spełnienie następujących najnaglejszych postulatów kraju:

1) zwołanie najbliższego Sejmu i zwoływanie następnych na czas dostateczny do prawidłowego uchwalenia budżetu krajowego i należytego spełnienia ustawodawczego i nadzorującego zakresu działania Sejmu, tudzież coroczne w ciągu sześciolecia odraczanie sesyi sejmowej, zamiast jej zamykania;

2) dalsze zasilenie źródeł dochodów krajowych bez podnoszenia krajowych dodatków do podatków bezpośrednich ponad ich dotychczasową miarę;

3) ścisłe dotrzymanie terminów ustawowych co do rozpoczęcia i dokończenia budowy dróg wodnych w Galicyi;

4) znaczne rozszerzenie samodzielnego zakresu działania krajowych dyrekcyj kolei państwowych na wzór organizacyi pruskiej;

5) niepodwyższanie obecnych taryf kolei państwowych dla przewozu produktów masowych;

6) rychła budowa kolei Lwów-Winniki-Brzeżany-Podhajce;

7) przywrócenie w Galicyi języka polskiego we wszystkich tych gałęziach służby państwowej, w których język ten nie jest jeszcze w tej mierze używany, jak tego rozporządzenie cesarskie z roku 1869 wymaga;

8) wydatne pomnożenie liczby urzędników krajowców w wyższych posadach u władz centralnych;

9) udzielenie ze skarbu państwa zasiłku wydatnego dla miast Lwowa i Krakowa na cele inwestycyj miejskich;

10) rychłe poczynienie znacznych zamówień w galicyjskich fabrykach maszyn na roboty i dostawy w obrębie uchwalonych już inwestycyj kolejowych i wodnych, i wogóle taka zmiana systemu dostaw dla wszystkich gałęzi służby rządowej, tak cywilnej, jak i wojskowej, ażeby poprzeć i zasilić przemysł krajowy i wogóle krajową produkcyę.

W razie nieprzyjęcia lub niedotrzymania tych warunków, Koło polskie odmówi współdziałania w utrzymaniu prawidłowego funkcyonowania parlamentu i przyśpieszeniu załatwienia budżetów.

II. Koło polskie poleca swojej komisyi parlamentarnej, ażeby w ewentualnych rokowaniach z rządem powyższe warunki postawiła i przeprowadzić się starała.

Dla silniejszego nacisku postanawia Koło, póki warunki te nie będą przyjęte, nie przeszkadzać ewentualnemu, od innych stronnictw pochodzącemu, przewlekaniu obrad Izby.

III. Komisyi parlamentarnej poleca się zarazem, ażeby przy pomocy fachowych członków Koła wymienione powyżej postulaty szczegółowo opracowała.

Jakież wrażenie odnosi nieuprzedzony czytelnik po odczytaniu tego wniosku? Oto przedewszystkiem to, że p. Romanowicz ustroił się w cudze piórka, przedstawiając jako swoje postulaty to, o co Koło polskie od dawna się stara i to o wiele gorliwiej i skuteczniej, niż p. Romanowicz i jego przyjaciele polityczni. Sprawa regularnego zwoływania Sejmu, otwarcia nowych źródeł dochodów krajowych, rozszerzenia zakresu działania krajowych dyrekcyi kolejowych, zaprowadzenia języka polskiego na poczcie i telegrafie, tudzież w żandarmeryi, pomnożenia liczby urzędników polskich przy władzach centralnych, — wszystko to stanowi od lat kilkunastu przedmiot niestrudzonych zabiegów Koła polskiego i jego prezydyum; co do sprawy budowy kolei ze Lwowa na Winniki i Brzeżany do Podhajec, to Koło polskie nietylko pracowało już nad nią, ale wyjednało pozytywne przyrzeczenie u rządu na kilka miesięcy przedtem, zanim p. Romanowiczowi wpadło do głowy wystąpić ze swoim wnioskiem; tak samo i budową kanałów i sprawami taryfowemi i kwestyą dostarczania zarobku krajowym fabrykom zajmuje się Koło polskie z pewnością goręcej niż skoncentrowana demokracya.

Niezaprzeczoną własnością literacką p. Romanowicza w jego wniosku są tylko te ustępy, w których on powiada, że Koło polskie „**tylko wtedy** przyczyni się do usuwania przeszkód w dalszem prawidłowem funkcyonowaniu parlamentu i w szybkiem załatwieniu budżetu“, jeżeli tych dziesięć postulatów zostanie spełnionych, tudzież przedostatni ustęp, w którym powiedziano: „Dla silniejszego nacisku postanawia Koło, póki warunki te nie będą przyjęte, nie przeszkadzać ewentualnemu, od innych stronnictw pochodzącemu przewlekaniu obrad Izby.“ Że całe Koło polskie, z wyjątkiem pięciu członków, nie chciało podpisać tego rodzaju „postulatów“ — to tylko zaszczyt mu przynosi. Taktyka obstrukcyjna bowiem nietylko wykracza przeciw pojęciom uczciwości politycznej, ale jest wręcz niedorzeczna. Brzydką rzeczą jest używać obstrukcyi kosztem najżywotniejszych interesów państwa i kraju, ale śmieszną wręcz jest grozić nią wtedy, gdy nawet ci, którzy ją wymyślili, tj. Niemcy i Czesi, przekonali się, że przecież ona do celu nie doprowadzi.

## Krakowskie Koło posłów sejmowych.

W niedzielę Koło to odbyło pierwsze posiedzenie w rozpoczynającej się obecnie kadencyi sejmowej. Przy bardzo licznym udziale członków, po załatwieniu zwykłych formalności, przystąpiono do ukonstytuowania się, wybierając prezesem Koła dra Dunajewskiego, wiceprezesami Stanisława hr. Tarnowskiego i dra Michała Bobrzyńskiego, sekretarzami Piotra Górskiego i W. L. Jaworskiego. W obszernej dyskusyi poruszono następnie szereg spraw sejmowych, których najszybszego załatwienia domaga się obecne położenie kraju. Zgodnie z dawnym programem Koła krakowskiego, uznano reformę gminną i administracyjną za podstawę i główny cel wszelkiej akcyi, dążą-

---

96)

# HURAGAN

**Powieść historyczna**

przez

***Wacława Gąsiorowskiego.***

(Ciąg dalszy).

— Kapitanie! Czy Floryan Gotartowski nie wasz krewniak?

— To mój syn!...

— Słów dlań nie mam! Zaszczyt wam przynosi!...

— Generale! Nie mnie ratujcie, lecz tego chłopca... Mnie także pora... Jego szkoda byłoby! Taki młody! Czas mu przecie!

Napoleon sięgnął po order legii, zawieszony na mundurze, odpiął go i ku kapitanowi się pochylił.

— Jesteś oficerem krzyża!

— Najjaśniejszy panie... Nie mnie!... Ja odchodzę!... Na mnie czeka legia niebieska!... Lecz ten dzieciak... już chrzest krwawy przeszedł... Jemu, najjaśniejszy panie... za ojca i za dziada...

Bonaparte przyklęknął nad Marcelkiem... Ułan spojrzał na cesarza... Ojcu łzy w oczach zabłysły. Wspierając się na podtrzymującym go generale Dąbrowskim, patrzył z dumą na syna. Minister wojny Berthier tłumił wzruszenie. Marszałek Perin płakał.

— Pułkowniku! — ozwał się Napoleon. — Nie maszże jakiego życzenia, którebym mógł spełnić? Mów!

— Najjaśniejszy panie... Niech pochowają mnie razem z ojcem!... To wszystko!...

— Daj mi swoją rękę, niech ją uścisnę! O synu twoim będę pamiętał!... Boli mnie, że nic więcej dla ciebie uczynić nie mogę!... Nie trać ufności!... Patrz!... ambulanse nadjeżdżają!... Da Bóg, rana twoja nie będzie śmiertelną!

Bonaparte usunął się na bok i patrzył w dal ponurą, patrzył na pożogę, która przygasłszy na chwilę, z nową wybuchnęła siłą, patrzył na to pole śmierci, pole sławy...

Kapitan tymczasem wpół leżąc na ziemi, oddychał ciężko, a raniony bok cisnął. Dąbrowski zwilżył chustkę wodą i przyłożył mu na ranę.

— Dziękuję, generale! Paliła mocno... lżej mi teraz!... Marceli!...

Ułan ręce złożył na kolanach ojca.

— Marceli! Synu mój... nogi ucałuj matce. Florka, Staszka, Urszulę, Fabiana... Błogosławieństwo moje im zanieś... Tyle lat rwała się do was dusza, ciągnęło serce... Nie dali! Miłujcie się, kochajcie, a czcijcie jego... cesarza! On wielki! Dobrze mi tak umierać... gdy ciebie widzę!.. Tam... spotkamy się znowu!...

Odblask pożogi zaświecił w lśniącej powłoce krzyża, zawieszonego na piersiach Marcelka. Konający uśmiechnął się z rozrzewnieniem.

— Phi! Marcelku! Patrz... masz już legię! A wiesz ty, co taka legia znaczy?.. To więcej, niż nowy indygenat... Szanuj ją... aby wnuki twoje poszczycić się nią mogły! Widzisz, chłopcze... legia!.. Krzyż!..

Kapitan jęknął ciężko. Marcelek, leżąc na ziemi, ostatkami sił nogi ojca ściskał a całował. Stary legionista raz jeszcze zbudził się do życia i powiódł dokoła błędnym wzrokiem, a dostrzegłszy zdala wysuwającą się sylwetkę cesarza, rzekł, wskazując nań ręką:

— Synu! Za nim pójdziesz i ty, i Florek, i wy wszyscy — aż do ostatniej kropli krwi! Na śmierć, na życie!... To moja... wola... Módlcie się!..

Kapitan zaczerpnął gwałtownie powietrza, westchnął ciężko, jakby zbywając się ciężaru, który lat tyle tłoczył go, pod którym giął się, łamał... i zwiesił głowę...

Generał Dąbrowski zdjął kapelusz, za jego przykładem poszli marszałkowie. W tejże chwili prawie zajechał pędem ambulans, zaprzągnięty czwórką, a przyprowadzony przez wielkiego marszałka dworu. Dwaj chirurdzy jęli opatrywać omdlałego ułana.

Bonaparte dosiadł konia i zawrócił do obozu.

Gdy się to działo, na przeciwnej stronie placu bitwy, na brzegach Ali, zgoła inna rozgrywała się scena.

Brzegiem rzeki szedł wysoki, barczysty grenadyer pruski i oglądał się niespokojnie na wszystkie strony. Minął zagajnik nadbrzeżny, parów zasłany poległymi i szedł dalej, niby miejsca upatrując. Niekiedy wzrok jego błądził bezmyślnie po błyszczącej toni, z której wychylały się jakieś zawały straszne, bezkształtne, splątane ze sobą, chwiejące się ponuro. Czasem znów patrzył obojętnie na krwawe szczątki stoczonej tu bitwy i mruczał coś do siebie... Tak zbliżył się do miejsca, gdzie armia w bród Alę przebywała.

Ginące w nurtach szerokie koleje, zdeptana kopytami końskiemi ziemia mówiła, że pochód tu był gorączkowy, gwałtowny... Jakoż środkiem, śladami brodu szła tama... Tama powstała z lawet porzuconych, z uwięzłych pojazdów, z koni zatopionych, z ciał ludzkich. Fala żołnierzy, koni i pociągów przeszła tędy, mówiły zastygłe ślady...

Lawa wulkanu, tocząc swe gorejące strumienie na dno morskie... ścina się. Ledwie czeluście krateru zczernieją, a obłoki dymu zamienią się w wijące się pokornie ku niebiosom lejki — po nad morskiemi falami już grzbiet bezkształtny, skrzepły znaczy drogę płomienistego potoku.

Grenadyer zmierzył wzrokiem tamę, a przekonawszy się, iż ta zbita masa ludzi, koni, drzewa i żelaza milczy obumarła, zwrócił się ku brzegowi, kędy porzucony wózek z prochami i kulami zarył się w błotnistym gruncie.

Grenadyer podniósł wieko, sprawdził zawartość wózka i uśmiechnął się do siebie z zadowoleniem. Zaczem przykucnął między jego kołami, odpiął pałasz, zaparł o kolano, złamał go i odrzucił precz od siebie. Zdjął potem mundur i ze złością jakąś pozrywał zeń kolorowe naszycia, nie darował ani trójgraniastemu kapeluszowi z kokardą, ani harcapowi.

Gdy zniszczył w ten sposób wszystkie ozdoby a oznaki swego pruskiego uniformu, dobył noża i jął poły mundura ciąć na długie pasy, a potem pasy te skręcać i łączyć ze sobą. Kiedy ten zaimprowizowany sznur był gotów, grenadyer podsunął się do kół wózka i z piast jego począł dobywać resztek smoły, a sznur nią smarować. Po ukończeniu tej roboty skrzesał ognia.

Sznur zatlił się żywo. Grenadyer zgasił go pospiesznie.

Raz jeszcze sprawdził, czy wszędzie jest równomiernie smołą namaszczony, a potem podniósł wieko wózka, podparł go strzaskaną kolbą karabina i jeden koniec sznura zapuścił w głąb w przegrody wypełnione kulami i wpół uchylone blachy z prochem, drugi zwiesił pionowo między kołami wózka.

Ukończywszy te przygotowania, usłał sobie pod wózkiem z odzienia miejsce na ziemi, ukląkł i jął się modlić.

Modlił się długo a żarliwie, w piersi bił się a kajał, jakby spowiedź z życia całego czynił. Szeroka, surowa, bruzdami zorana, koścista twarz grenadyera przybrała wyraz łagodności, zasłuchania się pobożnego. Chwilami wielkie, żylaste ręce zaciskały się kurczowo i wznosiły ku niebu, rozżarzonemu łunami pożaru...

Grenadyer skończył modlitwę, przeżegnał się, a westchnąwszy ciężko, sięgnął w zanadrze, wyjął zeń starannie omotane zawiniątko i klęcząc, przed sobą rozłożył. Z zawiniątka wydobył papier pożółkły, zczerniały, zdobny w orły jakieś a pieczęcie, dwa krzyże żołnierskie i szmat wstążki z kobiecego czepca i ze wzruszeniem jął wpatrywać się w te drogie dlań pamiątki a szczątki przeszłości. Ręce mu drżały, gdy dotknął papieru, łzy mu w oczach zabłysły na widok krzyżów. Szmat do piersi przycisnął i tulił z głuchym bełkotem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cej do naprawy naszych stosunków. W dalszej dyskusyi poruszono kwestyę ustaw agrarnych, omawiano akcyę, mającą na celu polepszenie ogólnych warunków produkcyjności naszego kraju, zarówno w kierunku rolnictwa, jak i przemysłu, wreszcie sprawę finansów krajowych. W tym ostatnim punkcie objawiła się zupełna zgodność zapatrywania, że gospodarstwo krajowe nie może naruszać równowagi budżetu i że podjęcie jakichkolwiek nowych — chociażby pożytecznych projektów — musi być zależnem od uzyskania przez kraj potrzebnych na to nowych źródeł dochodu.

W końcu uznając rozwój miasta Krakowa za kwestyę ogólno-krajową, podniesiono konieczność poparcia usiłowań, podjętych przez miasto w kierunku słusznej reformy podatku domowo-czynszowego i akcyzy miejskiej.

Rozbiór tych spraw sejmowych i krajowych zwrócił uwagę zgromadzenia na położenie polityczne państwa, uznano bowiem powszechnie, że od prawidłowego toku spraw parlamentarnych w Wiedniu zależną jest praca w Sejmie i w kraju. Odwołując się do ostatniego przemówienia prezesa Koła polskiego w Wiedniu p. Jaworskiego, wyrażono jednomyślną opinię, że wszystkie polityczne żywioły kraju powinny popierać z całą stanowczością usiłowania Koła polskiego około uchwalenia budżetu państwa, potępiając zarazem wszystko, co prawidłowemu tokowi spraw państwa mogłoby przeszkadzać, a tem samem stanowisko monarchii osłabiać i system parlamentarny kwestyonować.

# O Zjeździe przemysłowym.

W dalszym ciągu pogadanki o wynikach I Zjazdu przemysłowego, toczącej się w Towarzystwie politechnicznem, streścił dr. Stesłowicz, sekretarz lwowskiej Izby handlowej, referaty w sprawie polityki handlowo-cłowej. Referatów takich było trzy: dra Benisa, sekretarza Izby handlowej krakowskiej, o traktacie handlowym z Niemcami, dra Rittla, sekretarza Izby handlowej brodzkiej, o traktacie z Rosyą i dra Stesłowicza o stosunku gospodarczym Galicyi do Węgier.

Dla lepszego zrozumienia rzeczy wyjaśnił prelegent na wstępie znaczenie t. zw. autonomicznej taryfy cłowej w stosunku do traktatów handlowych. Autonomiczna taryfa jest to taryfa opłat cłowych, które państwo pobiera samoistnie od towarów importowanych do kraju. Ustanowienie tej taryfy jest samoistnem prawem państwa; u nas rzecz ta jest skomplikowana tem, że monarchia austro-węgierska dzieli się na dwa odrębne państwa. Taryfę autonomiczną układa się tak, ażeby w danym razie, jeżeli państwo nie zamyśla zawierać traktatu, odpowiadała celom, które państwo w polityce handlowo-cłowej chce osiągnąć. Zazwyczaj w taryfie autonomicznej pozycye są bardzo wyśrubowane do góry, a to w tym celu, ażeby te państwa, którym zależy na ułatwieniu sobie eksportu, układały się o zniżenie tych pozycyj i w zamian za to czyniły inne ustępstwa. Gdyby pozycye tej taryfy były za niskie, państwa inne nie miałyby interesu układać się, gdyż cło i tak byłoby dla nich korzystne. Taką taryfę, umyślnie wyśrubowaną, nazywają taryfą „negocyacyjną". W razie gdyby z jakiem państwem traktatu handlowego nie zawarto, oczywiście państwo może samodzielnie zniżyć zbyt wygórowane pozycye. Niedawno właśnie w Austryi toczyły się obrady nad taryfą autonomiczną. Wszystkie Izby handlowe utworzyły związek centralny i wspólnie tę taryfę przedyskutowały; projekt ich był następnie przedmiotem dyskusyi w Radzie przemysłowej, a na podstawie tych operatów ministerstwo handlu ułożyło swój projekt i odbywa pertraktacye z rządem węgierskim.

Jak wiadomo, w roku 1903 upływa termin traktatów handlowych z większą częścią państw zagranicznych. Dla Galicyi najważniejszym jest traktat handlowy z Niemcami. Dr. Benis w referacie swym dochodzi do konkluzyi, że dla Galicyi w każdym razie jest lepiej, ażeby Austrya zawarła traktat handlowy z Niemcami, aniżeli ażeby zupełnie w żadne układy z Niemcami się nie wdawała, gdyż możliwem jest uzyskać dla Galicyi pewne ważne korzyści. Co do przemysłu galicyjskiego, to trudno w tej mierze zająć całkiem zdecydowane stanowisko. Przemysł w Galicyi jest bardzo mało rozwinięty, owóż gdyby ustanowiono wysokie cła na wyroby przemysłowe zagraniczne, w szczególności niemieckie, to szerokie koła konsumentów mogłyby powiedzieć: Skoro przemysł krajowy nie pokrywa naszych potrzeb, to dlaczegóż podrażacie te wszystkie artykuły, które my musimy z zagranicy sprowadzać! — Z drugiej jednak strony nie możemy przecież opuścić rąk zupełnie i powiedzieć sobie z rezygnacyą, że przemysł w Galicyi nigdy się nie rozwinie. Wprawdzie rozwój przemysłu zależy od wielu innych czynników, nie od samej tylko polityki cłowo-handlowej, ale w każdym razie polityka ta powinna być taka, ażeby wytwarzającemu się przemysłowi nie przeszkadzała. Z tego konkluzya: nie możemy pozwolić na zniesienie lub znaczne bardzo zniżenie ceł na te artykuły, których wyrób mógłby się u nas rozwinąć, np. artykuły przemysłu tkackiego i żelaznego.

Co do rolnictwa, to o ile rozchodzi się o samo zboże, Galicya nie ma żadnego interesu w jakichś ustępstwach ze strony Niemiec. Galicya absolutnie nie jest krajem eksportującym zboże, jest ona w zbożu nawet w deficycie, t. zn., że zboże, wyprodukowane w Galicyi, nie wystarcza na jej własne potrzeby. Natomiast co do innych produktów rolnych, to Galicya eksportuje znaczne ilości bydła, mięsa, owoców strączkowych (zwłaszcza fasoli, której bardzo wiele idzie do Niemiec), produktów mącznych, ryb, raków, owoców, jaj itd. Dotychczas wywóz tych artykułów, a zwłaszcza jaj i fasoli, do Niemiec bardzo dobrze się opłacał. Pod tym więc względem podwyższenie ceł w projektowanej taryfie niemieckiej byłoby ogromną dla nas szkodą i w $^2/_3$ częściach eksport ów stałby się niemożliwy. Co się tyczy gospodarstwa leśnego, to eksport naszych produktów leśnych idzie również przeważnie do Niemiec. Projekt taryfy niemieckiej znowu podwyższa cło na drzewo. Zwłaszcza idzie tu o zbyt wielką różnicę między cłem na drzewo surowe, a na materyał tarty; pierwsze wynosi 20 mrk., drugie 80 marek od wagonu. W ten sposób Niemcy ułatwiają powstawanie u siebie, blisko granicy galicyjskiej, przemysłu drzewnego. Jest to naturalnie dla Galicyi szkodliwe i powinniśmy się starać zmniejszyć ową różnicę między cłem od surowca, a cłem od drzewa przerobionego, to jest tak zwaną „Spannung" cłową.

Traktat z Rosyą nie jest już w tym stopniu ważny dla Galicyi, co traktat z Niemcami. Stosunek Galicyi do Rosyi jest całkiem odwrotny, niż do Niemiec. My do Niemiec wywozimy produkty rolne, a sprowadzamy stamtąd artykuły przemysłowe; natomiast Rosya sama ma na zbycie produkty surowe gospodarstwa rolnego i konkuruje z nami na rynkach zagranicznych; możliwymby zaś był eksport fabrykatów do Rosyi. Dla Galicyi dość obojętnem jest, czy traktat handlowy z Rosyą będzie zawarty, a nawet miałaby Galicya pewną korzyść, gdyby traktatu nie zawarto, gdyż wówczas cło na produkta rolne rosyjskie byłoby wyższe i przynajmniej na rynkach zachodnio austryackich nie konkurowałyby te produkta z naszymi. Z drugiej strony możliwem jest, że gdyby zawarto korzystny traktat, możeby przecie niektóre działy przemysłu się u nas rozwinęły i zdobylibyśmy w w pewnych granicach eksport do Rosyi. Zjazd uchwalił ogólną w tym względzie rezolucyę, że zasadniczo nie mamy nic przeciw zawarciu traktatu handlowego z Rosyą, jeżeli interesa Galicyi w nim będą strzeżone.— Stosunek nasz ekonomiczny do Węgier jest taki, że wszędzie prawie pozostają interesy nasze w sprzeczności, czy to w przemyśle drzewnym, czy naftowym, czy cementowym, czy też ze względu na to, że Węgry tak samo jak Galicya są krajem rolniczym. Nie mamy więc najmniejszego interesu gospodarczego w zawarciu ugody z Węgrami i lepiejby dla nas było, gdyby istniała linia celna między Austryą a Węgrami. Jednakże byłoby nierozsądnem upierać się przy tem stanowisku. Jeśliby ugoda ta musiała być zawartą, to Galicya nie powinna zasadniczo się jej sprzeciwiać, lecz tylko uzyskać pewne dla kraju korzyści.

W końcu dr. Stesłowicz omówił dalszą akcyę, jaką po Zjeździe przemysłowym kraj ma przedsięwziąć w sprawie polityki handlowo-cłowej. Najważniejszym skutkiem tych pogadanek w Towarzystwie politechnicznem będzie to, że pobudzą one do życia ową stałą delegacyę, którą wybrano na Zjeździe. Zjazd uchwalił założenie Związku przemysłowców; delegacya ma to Towarzystwo wprowadzić w życie, ale dotychczas nie uczyniła ani jednego kroku i nawet się nie ukonstytuowała. Związek taki przemysłowców jest u nas koniecznie potrzebny, gdyż sfery najbardziej interesowane w sprawach polityki handlowo-cłowej same nie wiedzą o swoich żądaniach i życzeniach, a już wcale o ich przeparcie nie czynią starań. Korporacya taka, jak Związek przemysłowców, miałaby właśnie zadanie sformułować i poprzeć te postulaty.

Po ożywionej dyskusyi, w której omawiano niektóre sprawy szczegółowe, jak kwestyę upaństwowienia kolei Północnej celem umożliwienia należytej polityki taryfowej, potrzebę korzystnych traktatów handlowych ze wschodniemi państwami celem utorowania drogi dla eksportu galicyjskiego na wschód, i inne; uchwalono wezwać stałą delegacyę IV Zjazdu techników, aby upomniała się u komitetu Zjazdu przemysłowego o rychłe ukonstytuowanie delegacyi tego Zjazdu, a w szczególności o jak najrychlejsze utworzenie Związku przemysłowców galicyjskich w myśl uchwał Zjazdu przemysłowego.

# Rada państwa.

*(Telegramy „Przeglądu").*

**Wiedeń** 5 listopada.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o 4 po południu. Przed posiedzeniem, a po raz drugi w pół godziny po jego otwarciu zebrali się ministrowie na naradę, której przedmiotem było opozycyjne stanowisko Czechów. Rokowania dra Koerbera z przywódzcami klubu młodoczeskiego, jak się zdaje, nie były bezowocne, gdyż dotychczas przynajmniej nie objawili Czesi wyraźnego zamiaru przewlekania dyskusyi budżetowej.

Na początku posiedzenia odczytywano interpelacye, między innemi interpelacyę Koła polskiego w sprawie listów z adresami polskimi wysyłanymi do Prus. P. Kubik interpeluje w sprawie stosunków w żywieckiej Kasie chorych, w sprawie zmiany nazwy stacyi Saybusch na Żywiec, wreszcie w sprawie zachowania się starosty w Żywcu w pewnym wypadku. P. Daszyński wniósł interpelacyę w sprawie Morskiego Oka, a p. Breiter w sprawie wiadomości, podanej przez dzienniki, że z powodu zawieszenia robót kolejowych pod Przemyślem oddalono 600 robotników.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prezydent hr. Vetter przywołał do porządku p. Klofacza z powodu kilku wyrażeń nieparlamentarnych w mowie jego wygłoszonej na ostatniem posiedzeniu.

Z kolei nastąpił ciąg dalszy dyskusyi budżetowej. Pierwszy mówca p. Axmann (antysemita) apelował do całej izby, aby parlament stał się wreszcie zdolnym do produktywnej pracy. Rozstrząsając następnie kwestyę traktatów cłowo-handlowych, nazwał je mówca nieszczęściem, i żądał zainaugurowania jednolitej polityki ekonomicznej państw środkowo-europejskich. Co się tyczy traktatu cłowo-handlowego z Węgrami, mówca twierdzi, że ostatnie przemówienie prezydenta ministrów nie było tak stanowcze, jak pierwsza jego mowa. Mówca domaga się też energicznego wystąpienia wobec Węgier. Polemizował też p. Axmann z Schoenererowcami i potępiał ruch „Los von Rom". W końcu oświadczył, że stronnictwo jego będzie głosowało za budżetem i wogóle będzie popierało rząd w każdej rozumnej akcyi.

Następnie przemawiał p. Bianchini najpierw po kroacku, a potem po niemiecku. Wzywał on prezydenta ministrów, aby ostatecznie uregulowano prowizoryczne dotychczas prawno-państwowe stanowisko Dalmacyi. Mowca domagał się założenia kroacko-słowiańskiego uniwersytetu dla południowych prowincyi, a przynajmniej uznania w Austryi ważności studyów na uniwersytecie zagrzebskim. Stronnictwo mówcy głosować będzie przeciw budżetowi.

P. dr. Kos skarżył się, że szlachta polska gnębi Rusinów, żądał narodowej autonomii i oświadczył, że klub jego popierać będzie każde usiłowanie na rzecz powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego. Mowca polemizował z p. Dzieduszyckim, a następnie przedstawiał w ponurych barwach położenie galicyjskich włościan, którzy po większej części nie mają nawet *minimum* egzystencyi. W końcu mowca zapowiedział, że klub ruski głosować będzie przeciw budżetowi, ponieważ niema do rządu zaufania.

P. Wolf zastrzegł się w imieniu swojej partyi przeciw zarzutowi, jakoby była ona stronnictwem rządowem, a następnie zaznaczył, że bez złagodzenia waśni narodowej Izba nie będzie mogła przystąpić do reform socyalno-politycznych. Utrzymanie państwa austryackiego możliwem jest tylko, jeżeli Niemcy pozostaną narodem przodującym. Ministeryum, które odrzuca każdy narodowy program i nie pojmuje znaczenia myśli narodowej, może osiągać małe jakieś odosobnione korzyści, ale trwałych nigdy. Mówca odpiera potwarz jakoby wszechniemcy byli stronnictwem niebezpiecznem dla państwa i powiada, że program wszechniemców formułuje otwarcie wszystkie ich żądania, a nie ma tam żadnych ukrytych myśli. Następnie oświadcza mówca, że rząd popiera słowiańską politykę przymusu (zaprzeczenia na prawicy). Niemcy w Czechach domagają się, aby w okręgach czysto niemieckich zniesiono szkoły czeskie i zaprzestano czechizować stan urzędniczy.

Odpierał też p. Wolf zarzut braku lojalności i patryotyzmu uczyniony wszechniemcom przez inne stronnictwo niemieckie, a w końcu wywodził, że istnieniu państwa grozi niebezpieczeństwo z powodu dążeń federalistycznych. (Oklaski u wszechniemców).

P. Herold prosił przewodniczącego, ażeby z powodu niedyspozycyi mógł mowę swoją wygłosić w dzień następny i żeby z tego powodu posiedzenie przerwano. Lewica temu oponuje; odzywają się głosy: „To sprzeciwia się regulaminowi!" Przewodniczący oddaje wniosek o przerwanie obrad pod głosowanie; Izba odrzuca go 87 głosami przeciwko 83.

P. Herold odpierał zarzuty, czynione Czechom przez p. Wolfa i zarzucał rządowi, że złamał neutralność przez przygotowywanie podziału Czech na dwie części. Traktowanie teraz sprawy językowej w Czechach byłoby dobrem, gdyby rząd co do ugody austro-węgierskiej miał już parlament za sobą. Zachodzi jednak pytanie, czy rządowi idzie w tej ugodzie o ochronę interesów ekonomicznych Austryi, czy też tylko chce zawrzeć ugodę w jakiejkolwiekbądź formie. — Mówca oświadcza następnie, że naród czeski nigdy nie zgodzi się na zaprowadzenie niemieckiego języka państwowego. Czy prace w Izbie pójdą naprzód, to zależy od rządu i tych stronnictw, których niewolnikiem jest rząd. Czesi nie domagają się od rządu niczego, coby było niesłuszne, ale skoro się okaże potrzeba, staną każdej chwili do walki. Gdyby jeszcze raz spróbowano naród czeski zaatakować, znajdzie się go przygotowanym do obrony i ochrony narodowego honoru. Do tego niech rząd zastosuje swoje stanowisko względem Czechów. (Żywe oklaski na prawicy).

Na tem zakończono pierwsze czytanie budżetu i przydzielono go komisyi budżetowej. Przewodniczący dodatkowo wezwał p. Wolfa do porządku z powodu pewnej jego enuncyacyi, która zawierała obrazę trybunału administracyjnego.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek.

# Co i o czem piszą.

*Czas* zamieszcza doskonały artykuł w sprawie upaństwowienia kolei Północnej. Zwraca on się na wstępie przeciwko najnowszej tendencyi, objawiającej się w naszych kołach parlamentarnych, aby zredukować żądanie upaństwowienia tej kolei do żądania tzw. *Durchrechnung*, tj. obliczania taryf dla towarów, przechodzących z kolei galicyjskich na kolej Północną w ten sposób, jak gdyby transport odbywał się bez przerwy na liniach galicyjskich i to według tzw. spadającej skali. Po pierwsze atoli takie obliczanie miałoby tę niedogodność, że ułatwiałoby także import do Galicyi z krajów, leżących nad koleją Północną, powtóre zaś kolej Północna z pewnością dobrowolnie nie zgodzi się na to ustępstwo. Pozostaje więc tylko upaństwowienie. Dalej wywodzi *Czas*, że mylnem jest przypuszczenie, iż po pewnym czasie, mianowicie po wybudowaniu kanału Dunaj-Odra, cena wykupna kolei Północnej będzie mniejszą, ponieważ dochody jej znacznie spadną. Doświadczenie uczy, że konkurencyjny kanał bynajmniej nie wpływa na zmniejszenie się rentowności kolei, a oprócz tego przez czas aż do zamortyzowania kapitału, włożonego w budowę kanału, frachty kanałowe nie mogą znowu być bardzo niskie, tak, że konkurencya dla kolei nie będzie zbyt znaczna. Dopiero, gdy amortyzacya ustanie, różnica frachtów będzie ogromna. Zresztą ruch na kanale Dunaj-Odra optymistycznie obliczony jest na 3 miliony ton, zaś sam roczny przyrost ruchu na kolei Północnej w ostatnich dwóch dziesiątkach lat wynosił przeciętnie po 5 milionów ton, tak, że można przypuszczać, że w każdym razie pozostanie roczny przyrost 2 milionów ton.

Nie można — pisze dalej *Czas* — także i o tem zapominać, że w podobnych wypadkach kolej oddaje kanałowi przeważnie takie transporty, które bądź się jej wcale nie opłacają, bądź nie przynoszą odpowiednich zysków, a które w braku kanałów mimo to z różnych powodów musi przewozić po własnych kosztach lub poniżej ich, odbijając sobie stratę na towarach wyższo-wartościowych i tem samem wyżej taryfowanych. Taki balast ma prawie każda kolej, a także i kolej północna. Kanał przyniesie jej zatem ulgę, która może się odbić tylko korzystnie na wynikach finansowych. Z odpadnięciem balastu niewypłatnych towarów masowych zmniejszą się koszta eksploatacyi i poprawi się „koefficient ruchu", zmniejszy się też potrzeba inwestycyi. Przy kolei północnej zostaną natomiast wszystkie przesyłki, przy których pośpiech odgrywa rolę — a mylnem byłoby zdanie, jakoby należały tu tylko towary wyższo-wartościowe i wyżej taryfowane, gdyż w miarę rozwoju gospodarczego coraz częściej nawet węgiel, drzewo, materyały budowlane muszą wybierać drogę kolejową zamiast wodnej, jako bez porównania szybszą. Przykładów w tym kierunku dostarcza francuska kolej północna, oraz koleje, biegnące między Moguncyą a Kolonią po obu brzegach Renu.

Przeciwnicy upaństwowienia kolei prywatnych przytaczają, jako główny argument na swoją rzecz, fakt złych wyników finansowych austryackich kolei państwowych, do których państwo dopłaca obecnie około 70 milionów koron. Znane je t niedawne wystąpienie ś. p. dra Kaizla w tym kierunku, zapomniał on jednak o tem, że główną przyczyną powyższego stanu jest okoliczność, że w pierwszych czasach państwo nabyło mnóstwo linij kolejowych niepłodnych. — One więc są pierworodnym grzechem, ciążącym na dzisiejszym budżecie kolei państwowych, choć nie da się zaprzeczyć, że ze względów ekonomicznych i militarnych przeważnie musiały być upaństwowione.

Dziś mamy się wahać upaństwowić „złote jabłko" między kolejami prywatnemi? Wszak włączenie linij tak „płodnych", jak kolej północna, w sieć kolei państwowych może tylko przyczynić się do ulżenia ciężarów, spadających na skarb państwa, wskutek konieczności utrzymywania linij nierentownych. Okoliczność to w obecnej chwili tem donioślejsza, że nowa linia przez Taury, którą się będzie budowało z ogromnym nakładem, nie może rokować na długie lata niczego innego, jak zwiększenia stałych ciężarów państwowych na rzecz kolei.

Odwoływanie się do stosunków targu pieniężnego, stojących rzekomo na przeszkodzie emisyi renty państwowej na cel wykupna kolei państwowej, nie wytrzymuje krytyki. Właśnie obecna chwila jest wszędzie bardzo korzystna dla wszelkich papierów lokacyjnych. Wskutek zastoju w przemyśle wiele kapitałów leży odłogiem i łaknie lokacyi nieryzykownej. Że emisya renty na cel zakupna kolei północnej będzie na targach pieniężnych uważana za bardzo dobrą lokacyę środków, osiągniętych w drodze kredytu państwowego—to chyba nie ulega wątpliwości.

Na bardzo sztucznych i słabych podstawach zbudowany jest zatem gmach argumentów przeciw upaństwowieniu kolei północnej, wniesiony przez ministerstwo skarbu. A nie ma dość silnych względów, któreby nas mogły powstrzymać od energicznego żądania upaństwowienia tej kolei w najbliższym czasie. Nie wolno nam bowiem zapominać o tem, że żyjemy z długów, że nasz bilans płatniczy jest stale bierny, że idziemy prostą drogą do bankructwa.

W takiej sytuacyi choćby tylko kilka lat ma wielkie znaczenie i nie można ani na chwilę odraczać uzyskania korzyści, idących w miliony, które nam musi przynieść upaństwowienie kolei północnej. Ono samo nas nie uratuje, jest jednak bardzo ważnem ogniwem w łańcuchu wielkich środków, które teraz — *in extremis* — musimy bezzwłocznie stosować dla zgalwanizowania naszego trętwiejącego organizmu gospodarczego.

* * *

Wiedeńska Rada państwa nieraz już była widownią t. zw. dyskusyj galicyjskich, w których wrogie nam żywioły i rozmaici skrajni radykali usiłowali skompromitować Galicyę przed resztą Austryi. Do taktyki tej przyłączyli się teraz dwaj członkowie Koła polskiego pp. Rotter i Romanowicz, wnosząc w parlamencie interpelacye w sprawie wyborów sejmowych galicyjskich. Wiedeński korespondent *Gazety Narodowej* wypowiada z tego powodu następujące słuszne uwagi:

Wielki niesmak wywołują w Kole polskiem skandaliczne interpelacye pp. Rottera i Romanowicza w sprawach wyborów sejmowych w reichsracie wiedeńskim wnoszone. Zaślepieni namiętnością partyjną, idą ci panowie ze skargami do Niemców w sprawach, które — jak to sam pan Rotter przyznał, bezwarunkowo należą do Sejmu. Jeszcze nowowybrany Sejm nie zebrał się, jeszcze nie miał sposobności zabrać głosu w tej sprawie, a już pp. Romanowicz i Rotter wywlekają swoje żale partyjne we Wiedniu, nie czekając na Sejm! Gdyby dawniej kto był wypowiedział podejrzenie, że p. Romanowicz byłby zdolny kiedykolwiek dla dogodzenia zemście partyjnej pójść przeciwko Sejmowi ze skargą do Wiednia, byłby się p. Romanowicz oburzył, byłby to z pewnością uznał za najdotkliwszą obelgę. A dziś?

# Z izby sądowej.

**Lwów**, 5 listopada.

*(Ajenci emigracyjni przed sądem).*

Wyrok na Silvia Nodariego i Bazylego Sidelnika zapadł wczoraj wieczorem. Nodari skazany został na trzy miesiące zwykłego więzienia i 500 koron grzywny lub 50 dni aresztu, zaś Sidelnik na cztery miesiące zwykłego aresztu i 200 K. grzywny lub 20 dni aresztu. Nadto obaj skazani mają pokryć koszta postępowania sądowego.

# Mały fejleton.

**JESIEŃ.**

W pustej alei czarne, nagie drzewa —
W pustej alei liści powódź złota —
Jesienny wicher gałęziami miota
I jęcząc, psalmy pokutnicze śpiewa.
Słońce z zachodu krwawym pyłem prószy,
Wiatr coraz głośniej nuci pieśń pokutną—
W ciemnej alei tak pusto i smutno,
Jakby ta Jesień płynęła z mej duszy.

Kraków. *Pietrzycki..*

# KRONIKA.

Lwów 5 listopada.

**Ks. arcybiskup Bilczewski** wyjechał na dwa tygodnie na konferencye XX. Biskupów do Wiednia.

**Ulgi dla pogorzałych rolników.** W komisyi podatkowej Izby poselskiej parlamentu uczynił poseł Moysa wniosek o wprowadzenie takiej zmiany w ustawie z roku 1896 o odpisach podatkowych w razie klęsk elementarnych, ażeby władze podatkowe miały prawo odpisywać rolnikom podatek gruntowy także i w takim wypadku, gdy ziemiopłody, uprzątnięte z pola, zniszczy pożar już na obejściu gospodarza. Dotąd wolno było uwzględniać tylko szkody na polu.

**Rozprawa karna** przeciwko Janowi Budkiewiczowi, który okradł kantor p. Jonasza, odbędzie się dnia 29 bm. przed lwowskim trybunałem sędziów przysięgłych.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We środę dnia 6 b. m. w Zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6) o godzinie $7^1/_2$ wieczór profesor uniwersytetu Dr. Józef Siemiradzki: „Zwierzęta przedpotopowe" (z demonstracyami). — W szkole realnej (Kamienna 2) Rektor Akademii weterynaryi profesor Dr. J. Szpilman: „Trucizny i odtrutki. (Pierwsza pomoc przy ostrych otruciach)".

**Willy Burmester**, jeden z najznakomitszych skrzypków współczesnych, który i u nas tak zachwycił w przeszłym roku sfery muzykalne, przybędzie niebawem do Lwowa i wystąpi z koncertem dnia 9 b. m. O artyście tym, który pod niejednym względem różni się znacznie od przeciętnego typu wirtuozów, zamieszcza helsingforska *Gazeta muzyczna* wiele interesujących szczegółów, z których kilka przytoczymy. Omawiając, jakie książki czyta zazwyczaj Burmester podczas podróży, opowiada to pismo: Najmniej może czyta Burmester dzieła dotyczące literatury i historyi muzyki; smak jego artystyczny jest samoistny, toteż woli on dzieła sztuki kompozytorskiej oceniać według własnego sądu, aniżeli na podstawie utartych zapatrywań. A jak jasnym jest ten sąd, zrozumie tylko ten, kto wsłuchał się w nieporównane jego wykonanie różnych kompozycyi. Ze szczególniejszem zamiłowaniem zatapia on się w świat myśli Bacha i trawi całe miesiące nad wyrzeźbieniem jednej frazy ukochanego autora. „Zdawało mi się nieraz" opowiada Burmester, „gdym wziął do rąk jaką „Allemandę" lub „Kurantę" i zobaczył te szeregi szesnastek, że niemożliwością jest tchnąć w nie życie, a cóż dopiero zająć niemi publiczność, żądną efektownych błyskotek. Lecz im dłużej wnikałem w te hieroglify, tem więcej oczy moje otwierały się na ich piękność i wreszcie, oczarowany, po za nimi nie mogłem już w niczem zasmakować". Dalekim jest Burmester od mniemania, że to jego wykonanie dzieł Bacha budzi zachwyt u publiczności, a jest przekonany, że czyni to siła, potęga i piękność samychże dzieł. Zaznaczyć jednak należy, że Burmester pojmuje utwory Bacha w sposób na wskróś oryginalny, lecz zarazem racyonalny i wyrozumowany. Wie on najdokładniej, jak inni wybitni skrzypkowie grają Bacha, lecz nie zawsze zgadza się z nimi, twierdząc — i to słusznie — że on to wniknął najgłębiej w ducha muzyki Bacha. W sądzie swym jednakże jest sprawiedliwy i chętnie oddaje słuszność poglądom wirtuozowskim swych kolegów.

Podczas swych podróży korzysta z każdej sposobności, by módz ćwiczyć się celem utrzymania na wyżynie swej olbrzymiej techniki. W czasie jazdy koleją opłaca nieraz drogo osobne coupé, ażeby bez przeszkody poświęcać się grze na skrzypcach. W przerwach czyta, to też zwykł mawiać: „Nie nudzę się nigdy w mem własnem towarzystwie".

Skrzypce Burmestra to stary „Guarnerius", niegdyś własność znakomitego pedagoga Dancla, staruszka, dziś jeszcze żyjącego w Paryżu. Burmester kupił ten instrument za cenę, nie stojącą w żadnym stosunku do jego istotnej wartości. Ofiarowano mu zań 50.000 rubli, lecz artysta oświadczył, że nie odstąpi go nikomu, nawet za sumę dwakroć większą. Wygląd zewnętrzny tych skrzypiec jest niezwykły; grzbiet mieni się najdelikatniejszymi odcieniami barw złotawej, bronzowej, purpurowej, jasno i ciemno-brunatnej. Ton jest wielki i miękki.

Burmester jest rodem z Hamburga. Ojciec artysty jest tęgim muzykiem i udziela nauki gry na fortepianie i na skrzypcach. Sam Burmester kształcił się pierwotnie u ojca, a następnie u słynnego Hansa Bülowa. Najwięcej jednak zawdzięcza własnej niezmordowanej energii i pracy. Artysta odbył już wędrówkę artystyczną po całej Europie i po większych miastach Ameryki, wszędzie wnosząc kult muzyki Bacha i jednając jej wielbicieli.

**Śluby.** Dnia 29 października odbył się we Lwowie ślub panny Maryi Ploderówny z drem Andrzejem Gońką, znanym i wysoce cenionym lekarzem-dentystą. — Dnia 6 bm. o godzinie 6ej wieczorem w kościele św. Mikołaja odbędzie się ślub panny Euzebii Popławskiej, córki pani Eugenii z Czerkawskich Popławskiej — z drem Władysławem Witwickim.

**Zakończenie pogadanki artystycznej**, rozpoczętej przez p. Feliksa Jasieńskiego w zeszłym tygodniu, odbędzie się pojutrze, we czwartek, o godzinie 4ej po południu w sali Towarzystwa sztuk pięknych. Wstęp na salę kosztuje 1 koronę. Połowę dochodu z biletów wstępu przeznaczono na rzecz Czytelni kobiet.

**Defraudant Smoczyński**, zbiegły adjunkt krakowskiego urzędu podatkowego, popełniał malwersacye w ten sposób, że gdy zgłaszali się doń trafikanci po stemple, on załatwiał się z nimi całkowicie, tj. nietylko wydawał stemple, lecz sam przyjmował pieniądze, jakkolwiek do tego nie miał prawa; Smoczyński jednak tłómaczył stronom, że kasyera nie ma i że tylko wtedy mógłby go zastąpić, jeśli strona koniecznie chce sprawę załatwić natychmiast. Oczywiście każdy wolał rzecz załatwić zaraz i w ten sposób pod nieobecność kasyera udało się Smoczyńskiemu zinkasować do własnej kieszeni znaczną sumę pieniężną.

**W Czytelni katolickiej** odbędzie się dnia 6 bm. pogadanka na temat działalności Koła katolickiego w Radzie miejskiej.

**Sezon operowy** rozpoczął się w naszym teatrze na razie dwiema operami: „Manru" i „Jaś i Małgosia". Na innem miejscu podajemy sprawozdanie z wczorajszego przedstawienia „Manru". W bieżącym jeszcze tygodniu usłyszymy dzieło Humperdincka, a w pierwszych dniach grudnia operę p. Dłuskiego p. t. „Urvasi". P. Dłuski mieszka w Petersburgu, a jest to jego pierwsze dzieło operowe i pierwszy raz będzie grane we Lwowie. Libretto jest bardzo fantastycznie ułożone przez samego autora.

**Prośba do Dyrekcyi policyi.** Otrzymaliśmy znowu kilka listów, wzywających nas, abyśmy poruszyli w piśmie naszem sprawę karetek dorożkarskich. Nastał już bowiem czas słotny i chłodny, publiczność pragnie więc jeździć w karetach. Tymczasem dorożkarze wolą wyjeżdżać w faetonach z tego powodu, że jest to powóz lżejszy od karety. Możeby jednak Dyrekcya policyi miała dość władzy, aby zmusić dorożkarzy do wyjeżdżania w karetach, a nie w faetonach.

**Z Czerniowiec** nam piszą: Piękną manifestacyę katolickich swych uczuć urządzili tak dziś w niektórych pismach galicyjskich ujemnie malowani katolicy czerniowieccy. Kiedy po ostatniej procesyi jubileuszowej tłum wiernych powrócił do kościoła, wygłosił ks. prałat Schmid mowę, tłómacząc cel publicznych objawów religijnych, a kiedy wyrzekł te słowa: „Wierzę w święty katolicki Kościół", lud cały, Polacy i Niemcy, jak jeden mąż, z własnego popędu zawtórowali raz jeden i drugi, a potem też głośno zaprotestowali przeciw tutejszej masońsko-liberalnej prasie, która coraz bezczelniej zaczyna miotać się na najświętsze nasze wierzenia i wyszydzać otwarcie jako komedyę praktyki i zwyczaje katolików.

Inaczej sądzi się z odległości o sprawie katolickiej w Czerniowcach, a inaczej po osobistem zetknięciu się z nią. Kto widział wszystkie tutejsze procesye jubileuszowe, temu rosło serce i musiał głośno sobie powiedzieć: z nami nie tak źle jeszcze; te tysiące staną silnym murem przeciw zapędom pionierów hasła „los von Rom!", te tysiące wierne i pobożne, to dowód, że duchowieństwo tutaj nie śpi, lecz tem czujniejszą, że na kresach, trzyma straż.

**Transakcye realnościowe** zawarto we Lwowie w miesiącu wrześniu — według *Lwowianina* — następujące: Tomasz i Anna Machowscy kupili od Maryi Słotwińskiej dom w ul. Kościopalni l. 14 za 10.955 K. 74 hal., Chaja Nuke kupiła od dra Emila Byka realność w ul. Słonecznej l. 42 za 39.200 K., Jakób i Róża Günsbergowie od Mojżesza Markusa Philippa realność w ul Jachowicza l. 20 za 52.000 K., ks. metropolita Andrzej hr. Szeptycki od Maryi Bruchnalskiej realność przy Drodze Wuleckiej l. 5 za 33.800 K., Emil Wasilkowski od Anieli Kopniak realność w ulicy

dowództwem Arpada, nietylko zupełnie się osunęła od ojca, lecz w dzień zaduszny potargała wieniec, złożony przez niego na grobie pierwszej jego żony, a jej matki. Dowiedziawszy się o tem, Jokaj najprzód ogłosił w dziennikach uroczyste przekleństwo na sprawcę tego bezeceństwa, wczoraj zaś sądowi wręczył skargę na córkę. Tymczasem młoda jego żona wyjechała na gościnne występy w teatrzykach prowincyonalnych. Jokaj nietylko napisał kilkaset romansów, ale sam był bohaterem różnych wydarzeń niezwykłych. (Porównaj jego „Kobieta z morskiemi oczami“). Dotąd kończyło się to zawsze szczęśliwie, często wesoło. Teraz snać nieubłagana tragiczność wstępuje w swoje prawa.

**Filharmonia warszawska.** Dziś odbyło się w Warszawie uroczyste poświęcenie i otwarcie nowej wielkiej instytucyi artystycznej: Filharmonii warszawskiej. Zadaniem tej instytucyi ma być uprawianie szlachetnej muzyki, podniesienie zamiłowania do niej, jakoteż kształcenie w muzyce wszystkich sfer społeczeństwa. W tym celu dawane tam będą trojakie koncerty: wielkie symfoniczne z udziałem pierwszorzędnych znakomitości muzycznych; filharmonijne z udziałem wybitnych artystów i kompozytorów; oraz popularne, złożone tak z utworów poważnych jak i lżejszych, po cenach przystępnych dla sfer mniej zamożnych.

Inicyatorem utworzenia tej wielkiej instytucyi muzycznej jest p. Aleksander Rajchmann. Projekt jego rychło się przyjął, powstała spółka komandytowo-udziałowa, która następnie zmieniła się w Towarzystwo akcyjne, a ono z kapitałem 800.000 rubli przystąpiło przed dwoma laty do budowy gmachu filharmonii, gmachu Warszawie niezmiernie potrzebnego dla jej działalności na polu muzycznem. Oprócz sali głównej, obliczonej na blisko 2.000 słuchaczy, znajduje się w gmachu sala dla muzyki kameralnej, w której mieści się 500 foteli i krzeseł. Filharmonia nie jest przedsiębiorstwem, założonem dla ciągnienia zysków. Statuta jej przepisują, że dywidenda akcyonaryuszy nie może wynosić więcej nad 5% od włożonego kapitału, zaś ewentualną nadwyżkę ma Filharmonia używać na zakładanie bibliotek muzycznych, na wydawnictwa muzyczne i inne pokrewne cele.

Zarząd nowej instytucyi stanowią: prezes br. Kronenberg, wiceprezes Stefan ks. Lubomirski, oraz członkowie: ordynat Maurycy hr. Zamoyski, Władysław hr. Tyszkiewicz i Ludwik Grossmann. Na dyrektora zarządzającego wybrano p. Aleksandra Rajchmana, na dyrektora muzycznego p. Emila Młynarskiego. W skład orkiestry prócz dyrektora wchodzą między innymi: kapelmistrz Karol Prochazka, inspektor orkiestry Henryk Opieński, koncertmistrze: skrzypce pierwsze Jan Buchtele, skrzypce drugie Grzegorz Fitelberg, altówka Leon Fischer, wiolonczela Fryderyk Waszka ze Lwowa, kontrabas Herman Bergier z Monachium, flet Bernard Dawidsen z Christyanii, obój Albert Romanelli z Parmy, klarnet Piotr Ricci z Parmy, fagot Sam Meerloo z Amsterdamu, waltornia Mimo Alberghi z Bolonii, trąbka Emil Trognier z Bruxeli, puzon Ernest Dehmel z Lipska, harfa Louiza Ciminni z Medyolanu.

Gmach Filharmonii zbudowany jest w stylu włoskiego renesansu. Ma on kształt czworoboku i przedstawia się nader okazale. Front zewnętrzny ozdabiają trzy grupy: Apollo, wieńczący Muzę, oraz symbole muzyki symfonicznej i swojskiej; pod pierwszą są posągi Mozarta i Beethovena, pod drugą Chopina i Moniuszki. Plany budowy gmachu sporządził architekt p. K. Kozłowski, rzeźby pochodzą głównie z pod dłuta artystów-rzeźbiarzy Romana Lewandowskiego i Władysława Mazura.

**Niezwykły ekspres.** Wczoraj pewien ekspres, żonaty, ojciec czworga dzieci, począł nagabywać akuszerkę Kuglową, wdowę, by za niego wyszła za mąż. Zaprosił ją do szynku i tam ją częstował, ale przy tej okazyi wykradł jej portmonetkę z kwotą przeszło 10 K. Wdowa oskarżyła go na policyi, więc ekspres został aresztowany. Okazało się wtedy, że jest to człowiek zamożny i ofiarowywał nawet 20.000 K. kaucyi za wypuszczenie go na wolną stopę. Ekspres ów, Salomon Keles, dorobił się majątku podczas runu na Kasę oszczędności, pośrednicząc bowiem w wykupnie książeczek wkładkowych. Policya na prośbę owej akuszerki, jakoteż ze względu na dorosłe już dzieci Relesa, wypuściła go na wolność, ale sprawę jego oddała sądowi karnemu, przekonała się bowiem, że jest to wyrafinowany oszust i złodziej.

**Kurs mistrzowski gry na fortepianie** pod kierownictwem słynnego wirtuoza Emila Sauera otwiera z dniem 2 stycznia 1902 Towarzystwo przyjaciół muzyki w Wiedniu. Przy egzaminie wstępnym kompetenci mają odegrać z pamięci preludyum i fugę Bacha, oraz jeden obszerny utwór klasyczny i jeden nowoczesny, według własnego wyboru. Czesne wynosi 600 koron rocznie. Zgłaszać się należy do konserwatoryum wiedeńskiego do 15 grudnia br.

**Przerwany pojedynek.** Z Warszawy piszą: Dnia 26 z. m. rano, wyjechały w kierunku Wilanowa z Warszawy trzy karety i dwie dorożki,

przypomina jednak, że pomnik Adama we Lwowie zasługuje na gorące poparcie ogółu; wszak stolica kraju pozostała — jak dotąd — w tyle po za Warszawą, Krakowem, Poznaniem i wielu mniejszemi miastami. Niechaj więc komitety wieczorkowe nie zapominają i o naszym pomniku, który w najkrótszym czasie stanąć powinien na placu Maryackim.

**Rzeczy polskie za granicą.** Pod Pizą, w kąpielach siarczanych San Giulano, profesor z Florencyi p. Lesca, miał odczyt w miejscowym dworcu kąpielowym o dramacie Juliana z Poradowa (pani Elżbiety Bośniackiej) pt. „Waleczny Michał“, osnutym na tle historycznem, z dziejów Rumunii (rok 1600). Dramat Juliana z Poradowa ma być przedstawiony na scenie włoskiej we Florencyi.

**Zmarli.** We Lwowie Edward Pollak, ojciec znanego artysty i muzyka, lat 79; Grzegorz Wrzeciona, b. nauczyciel seminaryum nauczycielskiego, dyrektor ruskiego kraj. Związku kredytowego, lat 62. — W Mikulińcach Teofil Niedźwiecki, radzca sądu kraj., naczelnik sądu pow. mikulinieckiego, lat 53. — W Krakowie Ludwik Oraczewski, wł. dóbr, lat 65; Marya Sedlaczkowa, żona naczelnika stacyi kolei północnej w Krakowie, lat 32.

**Stan powietrza.** T. o g. 6 rano + 1, w poł. + 4 R. Bar. 776. Podnosi się. Pochmurno.

**Myśli.**

Ludzie są zazwyczaj lepsi niż ich opinia, a gorsi niż ich nekrologi.

Są ludzie, którzy się wprawdzie starzeją ale nie dojrzewają nigdy.

Można łatwo tuż u celu potknąć się o źdźbło słomy i upaść.

Jeżeli przyjaciel zdradzi tajemnicę, którą mu powierzyłeś, nie złorzecz mu; uczynił bowiem w sprawie cudzej to, od czego ty we własnej nie mogłeś się powstrzymać.

---

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś we wtorek „Bogaty wujaszek“ komedya w 4 aktach Karola Karlweisa. Gościnny występ K. Kamińskiego. — We środę po raz IIgi „Manru“ opera w 3 aktach I. I. Paderewskiego. IIgi gościnny występ A. Bandrowskiego i Ireny Bohuss. W partyi Azy wystąpi pna M. Rollówna. — We czwartek wznowienie „Jaś i Małgosia“ (Hänsel und Gretel) opera w 3 aktach a 5 odsłonach E. Humperdincka. Występ Ireny Bohuss. Nowa wystawa, nowe dekoracye. — W piątek po raz Iszy „Pan sędzia“ (Le bon juge) komedya w 3 aktach A. Bissona, przekład W. Nałęcz. — W sobotę po raz IIgi „Jaś i Małgosia“.

## Literatura i sztuka.

* **Sezon operowy** rozpoczął się wczoraj operą Paderewskiego „Manru“, arcydziełem, które tak odrazu porwało naszą publiczność, że podobnie jak w czerwcu, kiedy kilkanaście przedstawień odbyło się przy nabitym amfiteatrze, tak samo i wczoraj sala była wypełniona po brzegi publicznością, która entuzyastycznymi oklaskami wieńczyła każdy akt tego wielkiego dzieła. Obsada ról była w części zmieniona. Tytułową partyę śpiewał wprawdzie niezrównany Bandrowski, niezawodnie najznakomitszy ze współczesnych tenorów, i śpiewał ją jak zawsze przecudnie. Głos jego potężny, oddający wszystkie modulacye uczuć, brzmiał wczoraj tak świeżo i tak metalicznie, że wydawał się jeszcze piękniejszym, niż w czerwcu, kiedy czarował Paderewskiego i całą publiczność Lwowa. Partyę Ulany w miejsce pani Ruszkowskiej, która odbywa dalsze swe studya wokalne w Wiedniu, objęła panna Bohussówna i jak wszystkie swoje kreacye natchnęła i tę postać wielką dozą poezyi i wdzięku, który ją zawsze cechuje. Wokalnie partya Ulany, odtworzona przez pannę Bohussównę, wypadła o wiele piękniej niż Ulana pani Ruszkowskiej.

W partyi Azy cyganki wystąpiła młoda debiutantka panna Rollówna i zapisała się bardzo dobrze w pamięci widzów. Ma ona śliczny sopran, bardzo umiejętnie wyrobiony, o tonach ciepłych i o barwie nader sympatycznej. Śpiewała czysto, frazowała doskonale i, o ile trema pozwalała jej na to, wkładała bardzo dużo uczucia w swój śpiew. Jako debiutantka poruszała się oczywiście jeszcze bardzo nieśmiało na scenie, zwłaszcza nie mogła sprostać wymaganiom stawianym do roli Azy, tej kokietki cygańskiej, mającej wdziękiem czysto fizycznym, tańcem i namiętnymi ruchami przykuć do siebie Manru. Było więc to zupełnie niemożebne dla młodej panienki, dobrze wychowanej i pełnej dziewiczej skromności. Najważniejszą jest jednak rzeczą, że panna Rollówna ma głos bardzo piękny, że włada nim umiejętnie i że jest muzykalnie wysoce rozwiniętą. Uważaliśmy np., że bardzo często nie potrzebowała nawet kierować swego wzroku na kapelmistrza, aby wiedzieć, że już jej wypada rozpoczynać śpiew. W pannie Rollównej przybywa nam siła bardzo cenna i spodziewamy się, że będzie niebawem ozdobą naszej opery.

Studya swe wokalne odbywała panna Rollówna w szkole pani Weinlich-Tipka w Gracu, a

łem 5382 sztuk. W tem było z Galicyi 499 z Bukowiny 35. Przebieg targu ożywiony. — Ceny niezmienione. Niesprzedanych pozostało 144. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 25 sztuk po 58 do 63, 224 sztuk po 64 do 69, 240 sztuk po 70 do 74 koron, 10 po 76 do 78 koron, buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52 do 66, krowy podtuczone po 52 do 66, bydło chude po 32 do 52 kor., wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

## TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

**Poznań** 5 listopada. Dziś rozpoczął się na nowo odroczony w lipcu b. r. proces przeciw 13 polskim studentom o tajne stowarzyszenia. Do rozprawy stanęło ośmiu oskarżonych, między nimi Sulczewski, którego w lipcu nie było. Zjawił się również akademik Polewski, podany przez obronę jako jeden z ważnych świadków odwodowych.

**Wiedeń** 5 listopada. Zjazd austryackich socyalistów polecił komisyi, ażeby wygotowała na 6 bm. nowy projekt programu partyjnego, z uwzględnieniem zmian projektowanych na Zjazdach.

**Paryż** 5 listopada. W Izbie deputowanych interpelował dep. Sembat w sprawie stosunku Francyi do Turcyi. Mówca wyraził zdumienie, że Francya występuje z interwencyą w sprawach natury prywatnej, podczas gdy w sprawie zajść w Armenii nie próbowała interwencyi. Mocarstwa powinny zmusić sułtana do tego, aby zapobiegł rzeziom Ormian. Dep. Cochin radzi, ażeby Francya celem przeparcia swych żądań zwróciła się z apelem do mocarstw. Mówca wspomniał pokrótce o wojnie transwaalskiej i potępił ją jak najsurowiej. W końcu zapytał, jakie korzyści będzie miała Francya z aliansu z Rosyą.

Minister spraw zagranicznych Delcassé odpowiedział najpierw co do zatargu francusko-tureckiego, że cała obecnie rozpoczęta akcya ma na celu jedynie to, ażeby sprawiedliwości stało się zadość. Francya pragnie pokazać, że nie ścierpi wybiegów Turcyi. Francya nie szuka żadnych nowych korzyści, chce jednakże uzyskać to, by interesy jej były nienaruszone. Akcya ta będzie tem energiczniejszą, im większe były dotychczas umiarkowanie i cierpliwość Francyi. Rząd nigdy nie utracił z oczu kwestyi ormiańskiej i ochrony chrześcijan, jednakże Francya nie jest przecież jedynem mocarstwem, zaangażowanem w kongresie berlińskim.

Porządek dzienny posła Sembat, wyrażający rządowi naganę, odrzucono 394 głosami przeciw 75, po przemowie prezesa gabinetu, który wzywał wszystkich republikanów do poparcia rządu. Izba uchwaliła natomiast 305 głosami przeciw 97 porządek dzienny akceptowany przez rząd, a wyrażający rządowi zaufanie.

**Budapeszt** 5 listopada. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski był wczoraj u Cesarza na osobnej audyencyi.

**Petersburg** 5 listopada. Jakiś nieznajomy człowiek wystrzelił dwa razy z rewolweru do naczelnika miasta Kleigelsa, wręczając mu jakąś petycyę. Sprawcę uwięziono.

**Glasgow** 5 listopada. Sprawozdanie o przebiegu dżumy stwierdza, że stan rzeczy jest niezmieniony. W szpitalu znajduje się ogółem czterech chorych na dżumę. Dotychczas nie zarządzono żadnych nowych środków ostrożności co do żeglugi i komunikacyi okrętowej w tutejszym porcie.

**Paryż** 5 listopada. „Ajencya Havasa“ zaprzecza doniesieniu dzienników, że francuski okręt wojenny, wracający z Chin, przyłączył się do dywizyi admirała Caillarda.

**Paryż** 5 listopada. Do *Temps* donoszą z Tulonu: Parowce transportowe „Mytho“, „Vinlong“ i „Shamrock“ stoją w pogotowiu na wypadek wysyłki wojsk do Turcyi.

**Paryż** 5 listopada. Nagrodę Deutscha za sukcesa na polu aeronautyki w kwocie 100.000 fr. przyznano ostatecznie Santos Dumontowi.

**Londyn** 5 listopada. Król zarządził w osobnej proklamacyi, aby na przyszłość do tytułu królewskiego dodane były słowa: *King of the British Dominions beyond the seas* (Król obszarów angielskich za morzami).

**Poznań** 5 listopada. W procesie akademików przewodniczy prezydent sądu ziemiańskiego Felsman. Obronę prowadzą: dr. Chrzanowski, Znajda i Celichowski. Udział publiczności mały. Jako świadek staje także radca policyjny Zacher. Po odczytaniu aktu oskarżenia, apelował przewodniczący do prawdomówności oskarżonych. Oskarżony akademik Karaś należał we Wrocławiu do stowarzyszenia „Konkordya“. Towarzystwo miało bibliotekę

nie narodowym, kulturalnym potrzebom Czechów czyni zależnem od aprobaty Niemców. Następnie w sprawie akcyi ugodowej na Morawie, uchwalono taką rezolucyę: Zważywszy, że na ostatniej sesyi sejmowej Niemcy zajęli tak jaskrawe stanowisko, iż porozumienie się z nimi okazuje się w obecnej chwili niemożliwem; zważywszy, że stronnictwa niemieckie oświadczyły, iż od pewnych żądań nie odstąpią pod żadnym warunkiem; dalej zważywszy, że materyalna treść wniosków ugodowych nie daje żadnych rękojmi, ani pod względem narodowym, ani też politycznym, co do tego, że Sejm krajowy będzie czynił zadość interesom narodowym i demokratycznym — wreszcie zważywszy, że narodowość niemiecka przez postępowanie swe po za Sejmem, składa dowód, iż szuka nie pokoju między obu narodami, lecz tylko walki, a skutkiem tego parlamentarne rokowania ugodowe nie mają nadal żadnego istotnego znaczenia i tylko służą do osłonienia niemieckiej pychy, doznającej widocznego poparcia przez obecny rząd dr. Koerbera—poleca się delegatom czeskiej partyi ludowej na Morawii, aby wystąpili z komisyi ugodowej. Uchwałę tę zakomunikowano marszałkowi krajowemu Morawii, hr. Vetterowi

**Kraków** 5 listopada. Jedno z pism lwowskich doniosło, że kilkunastu urzędników tutejszego wyższego sądu krajowego ma być przeniesionych z Krakowa do Lwowa i że wywołało to konsternacyę wśród urzędników, bo zaszkodziłoby ich awansowi. Na podstawie informacyj zasiągniętych w prezydyum tutejszego sądu wyższego, wiadomość ta uznaje się jako pozbawioną podstawy. Sprawa ta tak się przedstawia: Niektórzy urzędnicy Galicyi zachodniej z powodu rozpisania konkursu przez wyższy sąd lwowski, wnieśli podania o przeniesienie z awansem (auskultanci na adjunktów, adjunkci na sekretarzy, sekretarze i prokuratorowie na radzców).

Kilka z tych podań uwzględniono w prezydyum wyższego sądu lwowskiego i odesłano propozycye do Wiednia. Dotyczący urzędnicy przeniesieni będą z awansem na podstawie swych własnych podań. Nadto dla urzędników krakowskich utworzy się awans po tych, którzy pójdą do Lwowa.

**Kraków** 5 listopada. Delegatostwo Laskowscy w bieżącym tygodniu opuszczają Kraków.

**Poznań** 5 listopada. Kleryk Orszulok, skazany w procesie toruńskim, który przez dwa lata uczęszczał już do seminaryum w Paderbornie, obecnie otrzymał od biskupa, który jest kierownikiem seminaryum, zawiadomienie, że go do tego seminaryum już nie przyjmie, gdyż ma poważne wątpliwości, czyby Orszuloka mógł zatrudnić w parafii jako duchownego.

---

### HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 5 listopada. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Krakowa. H. Fischer z Wiednia. G. Strawiński z Szydłowic. M. Preiss z Pragi. Z. Sułkowska z Dubia. T. Chłapowski z Rumunii. F. Hoffmeister z Wiednia. St. Ostaszewski z Klimkówki. E. Załęska z Dubia. G. Mac Garvey z Maryampola. Jenerał G. Bobrikow z Kossowa.

### HOTEL EUROPEJSKI

Lwów — Plac Maryacki

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 5 listopada. Hr. K. Krusenstern z Niemirowa. M. Garapich z Cebrowa. J. Wiśniewski z Starego Sambora. M. Grotherjan z Kamionki Str. J. Frank z Mannheim. R. Tomżyński z Krasiczyna. A. Narbutowa z Kołomyi. W. Pieniążek z Lipinki. J. Teodorowicz z Żukowa. M. Braun z Warszawy. S. Angermann z Schodnicy. Dr. Waygarth z Podlisek. J. Dydyński z Ulucza. M. Bartmańska z Przemyśla. K. Moszczyński z Przeworska. A. Priwoźnik z Wiednia.

### HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.

*Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.*

Przyjechali dnia 5 listopada. M. Lekczyńska z Remenowa. K. Hadinger, A. Kladiwo i R. Wagner z Wiednia. T. Ossolińska z Osolina. S. Bogdański z Borysławia. T. Rottler z Toporowa. A. Cechek z Stanisławowa. K. Wiktor z Zarszyna. J. Merklen z Paryża. F. Jaworski z Mostów wielkich. J. Kobryn z Oleszyc. K. Lipiński z Sanoka. F. Janowscy z Rożniatowa. J. Dorożyńscy z Rohatyna. J. Rimensberger z Zurychu. J. Wassung z Łuki. C. Wojcicki i N. Fiebert z Przemyślan. L. Tworowska z Kałusza.

---

**Wiedeń** 5 listopada. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 19·50. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (silnie) 39·20.

**Berlin** 5 listopada. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·40. Spirytus 32·90.

**Paryż** 5 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·70. Mąka („Fleur de Paris“) 26·60.

**Frankfurt** 5 listopada. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 195·00. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. Laura 000·00.

**Wiedeń** 5 listopada. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

| | | |
|---|---|---|
| Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 | 3% | 259.25 |
| „ „ „ „ „ „ 1889 | 3% | 250.— |
| Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. | 4% | 500.— |
| Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. | 5% | 263.25 |
| Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. | 4% | 247.25 |
| Pożyczka serbska prem. po 100 fr. | 2% | 79.25 |
| Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. | | 92.75 |

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15.60, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 401.50, Clary 40 zł. m. k. 154.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 75.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 67.—, Ofen 40 zł. 168.00, Palffy 40 zł. m. k. 170.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 48.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 23·50, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 55.—, Salma 40 zł. m. k. 232.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 79.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 265.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 395.00.

**Wiedeń** 5 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 8·84—8·85; żyto na wiosnę 7·65—7·66; kukurudza na listopad 5·70—5·75, na maj-czerwiec 5·71—5·72; owies na wiosnę 7·72—7·73. Rzepak na styczeń-luty 13·75—14·00, na sierpień-wrzesień 12·20—12·30. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. — Tendencya: ustalona. Pogoda: piękna.

**Budapeszt** 5 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 8·64—8·65; żyto na kwiecień 7·38—7·39; owies na kwiecień 7·40—7·41; kukurudza na maj 5.42—5·43. Rzepak na sierpień 11·80—11·90. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna: dobra. Tendencya: silna. Pogoda: pochmurno.

---

**Lwów** 5 listopada (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

**Akcye** za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 426·00 do 433·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 518.00 do 528·00. Banku hipotecznego po 400 kor. 525.00 do 535·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 350.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 380.—.

**Listy zastawne** za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 97·10 do 97·80, 4 proc. los. w 60 lat 89.30 do 90·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.00 do 99.70 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·20 do 93·90, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.20 do 93.90, 4 proc. los w 56 lat 90·10 do 90.80.

**Obligi** za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 96·10 do 96·80. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·— do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 92.60 do 93.30, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·80 do 88·00, 4½% po 200 koron 97·— do 97·70.

**Monety.** Dukat cesarski 11·17 do 11·35. Napoleondor 18·90 do 19·15. Rubel rosyjski papierowy 253.00 do 255·00. 100 marek niemieckich 117·10 do 117·60.

---

### Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

**Przychodzą do Lwowa:**

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*,
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·35*, 5·35 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 8·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 5.15.

**Odchodzą ze Lwowa:**

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·43, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; 7.50*.

**Uwaga.** Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

# Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

---

**Choroby weneryczne**

**i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie Dr. FRISCH, Pasaż Hausmana l. 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8–10 i 2 5. Wyłącznie dla Pań od 5—6.**

---

**Folwark 200 morgów**

170 ornego, 80 sianożęci, blisko miasta położony jest na sprzedaż.

Bliższa wiadomość Dr. adwokat Adam Kosiński, Lwów ul. Kraszewskiego l. 3.

**Peleryna** czerwonego koloru, w bardzo dobrym gatunku do sprzedania. Wiadomość Ajencya dzienników. Pasaż Hausmana 9.

**Administracyi** większego majątku poszukuje postępowy gospodarz. Adres wskaże z grzeczności Dr. O. Wasser adwokat we Lwowie, ulica Trzeciego Maja Nr. 17.

---

**SUKNA**

**na kostyumy damskie czarne i kolorowe w najlepszych gatunkach polecają najtaniej**

# F. Kornecki i Sp.

*we Lwowie Pasaż Hausmana.*

---

**Rydze** kiszone w baryłeczkach 5 kilowych za 2 złr. wysyła opłatnie Julian Markowski, Uście ruskie.

**Prawnik** skończony, z doskonałym niemieckim jęz. (konwersacya), przyjmie miejsce prywatnego nauczyciela lub sekretarza. Zgłoszenia przymuje biuro nauczycielskie **Heleny Skowrońskiej w Krakowie ul. Kapucyńska 3**

**Jako trainer i jockey,** lub Futtermeister i jako koniuszy poszukuje miejsca Jan Pastuch dotychczasowy jockey i Futtermeister **w stajni JW. Osioja Ostaszewskiego.** Świadectwa dobre, na żądanie kaucyę złoży. Adres: **Jan Pastuch, jockey w Sędziszowie.**

**Kto kocha swoją żonę**

i chce naprzód iść, przeczytać powinien dr. Bocka książkę pt. **„Kleine Familie“.** Nadesłać 40 h. w markach listowych **G. Klötsch Verlag Leipzig.**

**Maszyny do szycia i haftu** Singera i inne sprzedaje za gotówkę z opustem 10% lub na raty pod przystępnymi warunkami. Nauka haftu bezpłatnie. Cenniki ilustrowane wysyłam bezpłatnie. **Jan Lauruk,** Lwów, Halicka 6.

**Poszukuje** się we Lwowie niedaleko śródmieścia, dobrze zbudowanego domu czynszowego, w cenie 60 do 100 tysięcy koron. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia przyjmuje Biuro porady technicznej, Chorążczyzna 17.

**Jeżeli który skarb** potrzebuje rządzcy, ekonoma, leśniczego, raczy powiadomienie z podaniem wynagrodzenia nadesłać do **Ajencyi Oficyalistów,** Lwów Sykstuska 30. Załatwienie bezzwłoczne.

**Uzdolniony** dla pomiarów lasów lub roli, a zarazem może najdokładniej zadość czynić jako pomocnik starszy dla PP. Budowniczych albo być w skarbie dla budownictwa, magazynierstwa i rachunkowości. Stanu woln., rel. rz. kat., ur. w r. 1862. Wiadomość w Hotelu Paryskim, Markiewicz, Lwów.

**OSOBA**

posiadająca egzamin państwowy z praktyką biurową jakoteż obznajomiona z pisaniem na maszynie poszukuje odpowiedniego zajęcia. W razie potrzeby może złożyć kaucyę. Bliższa wiadomość Biuro dzienników Pasaż Hausmana.

**Ekonom żonaty,** 34 lat, jedno dziecko, z 18 letnią praktyką, z rekomendacyami, poszukuje posady od 1go stycznia 1902. **W. L. w Rączynie poczta Pruchnik.**

---

# Dla Pań

**Paletociki, Saki,** krótkie i długie, ciepłe, podszyte, kołnierz gładki lub barankowy, **Peleryny** ciepłe po cenach fabrycznych tylko

**do 15go Listopada**

poleca

**Tadeusz Górski**

**Lwów, plac Maryacki 8.**

(róg Hetmańskiej).

---

**„Dyana“ ma 2gi list od 29go.**

**Panna** inteligentna poszukuje miejsca za bonę. Bliższa wiadomość Krzyczkowska 66.

**Oficyalistów,** guwernantki, bony, gospodynie, kucharzy, kucharki, pokojowe, lokai oraz wszelką służbę poleca biuro posad Wereszczyńskiej, Lwów Batorego 6.

**Pisarz** gospodarczy, starszy kawaler, hodowca inwentarza domowego przyjmie posadę za skromne wynagrodzenie. Adres: J. S. poste restante Pilzno.

**Sklep** z pokojem i dwiema piwnicami do wynajęcia od 1 listopada. Wiadomość ul. Zyblikiewicza 37.

---

**Tutki** ze specyalnej bibułki **„Abadie“**

**„PRIMUS“**

są powszechnie uznane za najlepsze! Wszędzie do nabycia. Fabryka Lwów, ul. Mickiewicza 2.

---

**HANDEL**

# PŁÓCIEN I BIELIZNY JANA RIEDLA

**WE LWOWIE**

*poleca najtaniej własnego wyrobu*

**Koszule salonowe**

po zł. 1·05, 1·65, 2·—, 2·20, 2·50 i 3.

**Koszule** z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3·30, 3·70.

**Koszule** kolor., kretonowe lub z kol. pikowemi przodami zł. 2·50 i 3.

**Koszule** kolorowe satynowe po zł. 2·45.

**Koszule nocne** białe, po zł. 1·60 i 1·85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.

**Koszule dla chłopaków** po zł. 1·40 i 1·60.

**Półkoszulki** z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct., fałdow. 50 ct.

**Przody do koszul** do wszywania 60, 65 ct.

**Kołnierzyki** męskie w przeróżnych fasonach tuz. zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10.

**Mankiety** tuzin zł. 3·60, 4, 4·50.

**KALESONY**

po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40 i 1·70.

**dla chłopaków** z dymy po zł. 0·95 i 1·10.

**Skarpetki męskie** tuz. zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10 dla chłopaków tuzin zł. 3·50, 4, 4·50.

**Kaftaniki od potu** cienkie i siatkowe (Schweissauger po zł. 0·90 i 1.

**Kamizelki do polowania** wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7.50.

**Pończochy do polowania i cholewki** wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60.

**Spodnie do kąpieli** trykotowe.

**Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby** z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających **po cenach fabrycznych.**

**Chustki do nosa** płócienne białe lub kolor. brzegami tuzin zł. 3, 3·60, 4·50, i 5, imitacya batystowych zł. 3·60, 4·50, 5·75.

**Szelki angielskie** od 85 ct.

**Parasole** wełn. i jedwabne od zł. 1·50.

**Woda kolońska**

„Johann Maria Farina Jülichsplatz 4“ flakon zł. 0·50, 1, 1·50, 3.

**KRAWATY**

w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.

---

Ogniotrwałe i pewne przeciw włamywaniu

# Kasy żelazne

we wszystkich wielkościach utrzymuje na składzie i poleca po cenach fabrycznych

**Alojzy Hübner, Lwów Rynek 38.**

---

**Oczyszczanie sadów,** odnawianie tychże i uregulowanie drzewostanu na sady handlowe, przeprowadza w porze zimowej

# WINCENTY BIELSKI

ogrodnik pejzażysta

**Czikendi p. Domażyr koło Lwowa.**

Wykonuje **plany na kwietniki,** partery kwiatowe i klomby, jak również plany parków i ogrodów użytkowych. Przyjmuje też zakładanie tychże i stałe kierownictwo nad ich prowadzeniem.

---

# Szkółki leśno-ogrodowe

Tadeusza hr. Łubieńskiego

**w Zassowie**

**o. p. loco st. kolei Czarna**

**polecają na jesień i wiosnę wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków — róże i krzewy ozdobne na solitery — drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich.**

*Cennik opłatnie i odwrotnie.*

---

# Vinavigo

Hiszpańskie Tow. WIN HAMBURG

Import najlepszych starych win, za których czystość się ręczy:

Malaga, Madeira, Marsala, Sherry, Lacr.-Christi, Wino portowe, *czerwone i białe*, Vermouth, Muscat-Lunnelle, Cognac grand fine Champanee, Rum, Wina reńskie, Bordeaux, *znanej firmy* H Nauen & Co. *dostawcy nadworni* Mainz. — *Sprzedaż w całych i pół flaszkach po cenach oryginalnych,* **jakoteż na szklanki w**

**PASAŻU MIKOLASCHA.**

---

# WYSTAWA

najnowszych mód dla pań i dzieci

*firmy*

# Ignatz Bittmann

**k. k. Hoflieferant Kärntnerstrasse WIEN**

we Lwowie w dniach 5, 6 i 7 listopada w hotelu francuskim Nr. 34.

---

# POCHODNIE

**naftowe, smołowe**

największy skład,

# LATARKI

**na Pyrolinę**

na naftę, oliwę i świece również w wielkim wyborze

*poleca*

**Alojzy Hübner**

Lwów.

---

Pierścionki

zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye

poleca **Jan Jarzyna**

jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

---

Wedle doświadczeń i dokładnych badań technicznych nie może być żaden palnik z siatką **Auera do Nafty** praktyczny, albowiem nafta wydaje zawsze kopeć i sadzę.

Wynalazłem i ulepszyłem na sezon obecny:



# Nowy palnik spirytusowy



z siatką Auera, który daje się do każdej lampy naftowej zastosować i swoją intenzywnością białego światła, przewyższa wszystkie dotychczasowe wynalazki, ponieważ spirytus nie wydziela żadnego kopciu.

# R. DITMAR, Lwów

**plac Maryacki l. 9.**

Obfity wybór **pojąków i różnorodnych lamp** do oświetlenia naftowego, gazowego i **elektrycznego** bo bardzo przystępnych cenach.

**Piece naftowe** do ogrzewania pokoi, klozetów, łazienek i t. p. bez kopciu i odoru.

---

# Nowość!

Kołdry puchowe, wyrobu **Józefa Schustra**, zalecane dla swej nadzwyczajnej lekkości i ciepła z wełnianego atłasu we wszystkich kolorach po zł. 18, 20, 22, z atłasu jedwabnego po zł. 22, 28, 35 do 40 złr. Kołdry puchowe wyrabiam sam i są wyłącznie tylko u mnie do nabycia. Kołdry zwykłe na wacie wełnianej począwszy od zł. 4, 5. 6·50, 7, 8, 10 w największym wyborze zawsze na składzie. Materace włosienne od zł. 14, 16, 18, 20 do 32. Sienniki zwykłe i sprężynowe, kocyki wełniane, poduszki itp., najtaniej w specyalnej pracowni wyrobów pościeli

**Józef Schuster**

**Lwów—ulica Kopernika liczba 5.**

---

**10 trzyletnich jałówek cielnych**

rasy Berneńsko-Oldenburgskiej do chowu, parę ciężkich wołów i kilka krów do wypasu oraz kilka cetnarów masła solonego ze słodkiej śmietany po centryfudze jest do sprzedania w **Myślatyczach poczta i stacya kolei Mościska.**

---

Zarząd dóbr Sądowa Wisznia

ma do sprzedania:

**kartofle „Anderson“** stołowe 100 cetn. metr. Kartofle **„Kanclerze“** dla gorzelni 300 cetn. metr.

**Klacze 2 siwe**

pełnej krwi arabskie, jedenastoletnie powozowe, pochodzące ze stada taurowskiego po śp. **Trzeciaku.**

---

**NAJTANIEJ**

**Znakomite aromatyczne Herbaty** silnie naciągające

| | | | pół kila zł. ct. |
|---|---|---|---|
| **Congo** | . . . . | „ „ | 1.60 |
| **Souchong** | . . . | „ „ | 2.— |
| **Melange** de London | | „ „ | 3.— |
| **Kaisow** czarna | . | „ „ | 4.— |

Najlepsze wysiewki herbaciane pół kila 1 zł. 40 ct., 1·60 i 2 zł.

**KAWY**

znakomite w smaku w woreczkach po $4^3/_4$ kg. opłacane do każdej stacyi pocztowej w kraju.

| | 1 kg. zł. ct. | woreczki $4^3/_4$ kg. zł. ct. |
|---|---|---|
| **Ceylon** gruboziarn. wyb. | 2·20 | 10·60 |
| **Ceylon** najprzedniejsza . | 2·16 | 10·40 |
| **Ceylon** średnia . . . | 2·08 | 10·— |
| **Ceylon** zielona . . . . | 2·— | 9·65 |
| **Ceylon** perłowa . . . | 2·16 | 10·40 |
| **Mokka** arabska . | 2·16 | 10·40 |
| **Jawa** złota . . . . . | 2·16 | 10·40 |
| **Karrakas** znak. w smaku | 1.30 | 6·50 |

**LEONARD SOLECKI**

Lwów, **ul. Batorego 2.** Każde zlecenie odwrotnie załatwia się.

---

**KAWA**

**„SYRIUSZ“**

**Lwów, ulica 3-go Maja liczba 2**

poleca:

wyborne **kawy** pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50 **koniak** kuracyjny od 2 złr. but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit **Kakao** holenderskie pół kg. 1·90.

**Najnowsze HAFTY**

i wszelkie przybory, dodatki do krawieczyzny i drobiazgi damskie poleca najtaniej nowo otworzony magazyn

**LIGĘZA i GÓRSKI**

Lwów, Halicka 21 (obok W. Bałłabana).

---

# Folwark Spasów

**p. Tartaków,** stacya kolei Sokal ma **na sprzedaż 7.000 cent. metrycznych kartofli,** część może sprzedać po tańszej cenie na opas wołów postawionych w miejscowej stajni. Poszukuje również starego parnika Henyego.

---

**Sensacyjny „Gramofon“**



oddaje na 100 metrów, głos, muzykę, śpiew, śmiech z nadzwyczajną dokładnością 10.000 płyt do wyboru po cenach fabrycznych poleca

**Tadeusz Górski**

**Lwów, plac Maryacki liczba 8.**

---

**C. k. Zarząd Zakładu kary w Stanisławowie**

ma do sprzedania z wolnej ręki

**maszynę parową**

o sile 8miu koni za przystępną cenę.

---

# BULION

ze zwierzyny i drobiu najdoskonalszy po 5 zł., 6 zł., 7·50 ct. i 10 zł. kilo. **Półgąski po litewsku** na surowo do jedzenia 1 kilo 1·95 ct. **Pasztet strasburski** po 1 zł. 50 ct. funtowa puszka, **z truflami 2 zł.**

---

**Kompletne urządzenia gorzelń. Najlepsze i najtańsze aparata odpędowe**

austr. pat. 49 929 węg. pat. 14673

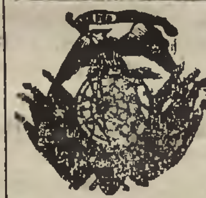
**FABRYKA MASZYN I ODLEWARNIA ŻELAZA**

**E. BREDT i S-ka**

**w OTTYNII (GALICYA.)**

**400 Zatrudnia robotników.**

---



PASAŻ HAUSMANA

Lwowskie

FOTO-PLASTICON

(46 razy premiowane)

Od 3/11—10/11 do widzenia

**Malownicza podróż przez górne Włochy.**

Wstęp 10 centów.

---

**Urzędnik prywatny,** zdolny, w sile wieku, z egzaminem buchalteryi podwójnej, kilkunastoletnią praktyką gospodarską w większych majątkach, poszukuje posady buchaltera, kontrolora i t. p. Łaskawe zgłoszenia pod lit. J. K. przyjmuje z grzeczności Biuro dzienników Wgo Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana.

---

# Narybek karpia

**królewskiego i srebrnego** kopa à 1 zł. 20 ct. sprzedaje gospodarstwo rybne **Olszanica obok Ustrzyk.**

---




# Leonardówka

niezrównanej dobroci wódka, cała flaszka 1 zł., pół flaszki 50 ct. do nabycia w handlu

Leonarda Soleckiego

we Lwowie

ul. Batorego 2.


Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.